Rok XV. Nr. 270 (4476)

SŁOWO

Wilno, Piątek 2 października 1936

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Telefony: Redakcji 17-82, Administracji 228. Administracja czynna jest od godz. 9-ej do 4-ej po poł. Sekretarz Redakcji przyjmuje codziennie od 12-ej do 1-ej.

Przedstawicielstwa:

BARANOWICZE — Kiosk A. Łaszuka
BRASŁAW — Wilcza 8 — C. Lewin
DRUJA — Kowkin
GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa 14, Księg. W. Włodzimierowa
GRODNO — N. Bass, Napoleona 11.
HORODZIEJ — Księgarnia Kolejowa „Ruch"
KLECK — Sklep „Jedność"
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Matecki
ŁUNINIEC — Księgarnia Kolejowa „Ruch"
MOŁODECZNO — Księgarnia Kolejowa „Ruch"
NIEŚWIEŻ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Polska
NOWOGRÓDEK — Kiosk St. Michalskiego
N. ŚWIĘCIANY — Księgarnia Tow. „Ruch"
OSZMIANA — Księgarnia Spółdz. Naucz.
PODBRODZIE — ul. Wileńska 15 — T. Gurwicz
PIŃSK — Kościuszki 42, filja Wydawnictw
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej
STOŁPCE — Księgarnia T-wa „Ruch"
SŁONIM — Studencka 30, filja Wydawnictw
SMORGONIE — Stowarzyszenie Przyjaciół Oświaty
St. ŚWIĘCIANY — M. Lewin, Biuro Gazet., ul. 3 Maja 22
SZARKOWSZCZYZNA — M. Mindel, skład apteczny
WOŁOŻYN — Liberman, kiosk gazetowy
WARSZAWA — Kiosk Księgarni Kolejowej „Ruch"

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicą 7 zł. Konto czekowe PKO. Nr. 80.259. W sprzedaży detal. cena jednego n-ru 20 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetrowy 1-szpaltowy w tekście 40 gr. Za tekstem 30 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście i za tekstem 8-ciorspaltowy. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku Administracji nie obowiązują.

Człowiek i ziemia

Niema obozu rządowego. Robi się. Musimy posługiwać się naiastkami: **nową** ideologją „Legjonu Młodych".

Czytamy w sprawie rolnej:

Uważamy, że ustrój agrarny w Polsce oparty być musi o samowystarczalne, stanowiące własność prywatną gospodarującego — warsztaty rolne.

Brawo!

Czytamy dalej:

Widzimy pilną konieczność przeprowadzenia racjonalnej reformy rolnej, opartej o kryterjum samowystarczalności warsztatu rolnego — a nie mechaniczne określenie ilości maximum, względnie minimum hektarów.

Uważamy, że upełnorolnienie nastąpić musi w drodze przymusowej — i bez odszkodowania — przeprowadzonej reformie rolnej. Jesteśmy przeciwnikami odszkodowania. — Uważamy, że potrzeby Państwa są tak wielkie, że nie mogą być możliwości ich zaspokojenia umniejszane płatami na rzecz drobnej ilościowo — a nie produktywnej w olbrzymiej swej większości — grupy obywateli.

To się nazywa: „Bogu świeczkę i djabłu ogarek". Indywidualne gospodarstwa — to wzięte ze wzorów zachodnich, samowystarczalność, to ułamek haseł hitlerowskich, „wywłaszczenie bez odszkodowania" — bolszewizm. Trochę z tego, trochę z owego, zamieszano, zrobiono koktajl, przy którym najłatwiej wyciągnąć subsydja i **posady.**

Powiemy pod sekretem, że nas najmniej owe „bez odszkodowania" interesują. My uważamy, że ziemiaństwo jest potrzebne, a skoro go niema być, to czy tam p. X p. Y. p. Z. otrzymają pieniądze, czy nie, to nas ideologów **istnienia** klasy ziemiańskiej na roli jaknajmniej **obchodzi.**

Ale chłopi! Pamiętam jak staruszek Bojko wołał do lewicowych od niego chłopów „Doczekacie się, że będą 5 hektarowych także wywłaszczać". Chłop jest własnościowcem, „bez odszkodowania" to hasło jest możliwe dopiero w połączeniu z całym systemem negującym własność. Jeśli można wywłaszczyć bez odszkodowania ziemianina, to czemuż nie można wyzbyć urzędnika z nabytej emerytury, właściciela domu z kamienicy, sklepikarza ze sklepiku, chłopa z gospodarstwa. To bardzo niebezpieczne hasło „bez odszkodowania". **To** jest ta miedza, którą odważnie przestępuje wyłącznie komunista.

„Legjon Młodych" **stara się.** Stara się jak może by zasłużyć na uśmiech i poklepanie po ramieniu. Jakiż pyszny zastęp Akakij Akakiewiczów będzie miała z niego Polska. Czyj chór słodziej będzie wymawiał słówka: „całuję rączki, pa nie ministrze, ścielem się do stópek pani ministrowo". Aż przyjemnie pomyśleć!

Ale kto ma im powiedzieć jaką mają mieć ideologję? — zwłaszcza w sprawie rolnej? Kierownikiem polityki rolnej jest p. Poniatowski. Nikt nie neguje jego osobistej uczciwości, polskości, patrjotyzmu państwowego. Ale jeśli mówiłem, że na krańcu linji myślowej Marszałka Piłsudskiego leżała mocarstwowość, aneksja Kijowa, Kowna, tak na krańcach linji myślowej p. Poniatowskiego leży niewątpliwie **kolektyw** rolny, t.zn. gospodarstwo, które bolszewicy nazywają kołchozem.

I oto ma być człowiek, który ma nam dawać ideologję rolną, ma nas uszczęśliwiać?

Słyszałem nie w Berlinie, lecz w Warszawie, ale od rodaka świetnie znającego stosunki niemieckie następujące ciekawe zdanie:

„Niemcy nie byli przestraszeni, ani zaniepokojeni wizytą generała Rydza Śmigłego w Paryżu, natomiast Niemcy są przestraszeni daleko więcej polityką rolną ministra Poniatowskiego".

Jechałem kiedyś konno z prawnukiem wielkiego naszego narodowego poety. Pokazał mi na horyzoncie, wśród pól wielką, grubą sosnę.

— „To własność dwóch braci szlachty zaściankowej. Obydwaj są małorolni. Sosna rośnie im na granicy. Ale każdy uważałby sobie za hańbę tę sosnę ściąć".

Ktoś się zapyta:

— Dlaczego?

Ja się tego nie zapytam. Praca człowieka na roli nie jest kwestją **gospodarczą** jedynie. Na zjazdach ziemiańskich zadużo się gada o centnarach metrycznych, bekonach, wydajności roli. Jak naród gospodarczo świetnie stojący, ale nie mający kultury upaść musi, tak są i pewne zawody, które muszą mieć swoją **duszę, kulturę, mit.** Do nich właśnie rolnictwo należy.

Hitler ze swoimi majoratami, nadawaniem chłopom herbów, sądami honorowemi chłopskiemi **szczepi** ten mit całej warstwie chłopskiej.

* * *

A przecież gdzie, jak gdzie, a właśnie w Polsce my mamy pokłady olbrzymie tego **mitu** w pracy na roli. Dużo można zarzucić naszej warstwie szlacheckiej, ale od Radziwiłła do ostatniego szlachcica chodaczkowego **kochała** ziemię w tradycji, w pieśni i... naprawdę.

* * *

W Hiszpanji rząd madrycki przystąpił do intensywnego wywłaszczania. U nas ostatnio wywłaszczono 27 tys. hektarów ziemi. Spocżątku puszczano wiadomości, iż wywłaszczeniu ulegną żydzi. Byłoby to więc wywłaszczenie o celach **politycznych.** Wiadomości te okazały się całkowicie **fałszywe.** Majątków żydowskich okazała się znikoma ilość. Jeśli chodzi o zażydzoną większą własność ziemską w Małopolsce, to majątki żydowskie wprost oszczędzono.

Są inne powody, które rekomendowano przy ustalaniu kolejności wywłaszczania: 1) nadmierne zadłużenie, 2) często przechodzenie majątku z rąk do rąk.

Z tem **nadmiernem zadłużeniem** także różnie bywa. Słyszałem plotkę o wice - wojewodzie, który od kilkunastu lat nie płacił zupełnie podatków, a być może brał udział w układaniu listy opornych płatników. — Opowiadał mi to zresztą człowiek dobrze poinformowany. odpowiedzialności na siebie nie biorę, gdyż nie byłem nigdy na raut do **tego wice-wojewody** zaproszony, ani też nie miałem innej okazji do sprawdzenia tego konta podatkowego.

Ale kto to może wiedzieć, kto jest więcej, kto mniej **zadłużony. Faktem** jest natomiast, że na liście proskrypcyjnej spotykam ludzi o których wiem, że nie są zadłużeni.

Częste przechodzenie majątku z rąk do rąk. Ależ lista proskrypcyjna wygląda jak pierwsze strone herbarza, jak pergamin z listą obecności z posiedzenia Senatu polskiego w XVI wieku. Kto tak starannie dobrał te historyczne nazwiska. Przecież zwłaszcza w Królestwie mnóstwo jest majątków, które kupowane są jak towar, przecież w Małopolsce mnóstwo jest Żydów. Jakie względy nakazywały listę proskrypcyjną tak ułożyć, aby przemawiała do wyobraźni.

Czy to były względy polityczne, gospodarcze, techniczno - rolne populacyjne, strategiczne, finansowe — jakie?

Czy aby nie.... demagogiczne.

Aby Waleron miał o czem gadać, aby „Legjon Młodych" miał się czem pochwalić.

Uczył nas Marszałek Piłsudski, że rządy silne nie powinny się uciekać do demagogji. **Cat.**

Przed podróżą do Indyj

Ładowanie pułku angielskiego udającego się do Indyj.

70-lecie obozu w Brunck

Samochody pancerne w słynnym od 70-ciu lat istniejącym austrjackim obozie wyszkoleniowym wiedeńskiego garnizonu, w Bruck.

64 księży rozstrzelali czerwoni w Toledo

TOLEDO. Pat. Korespondent Havasa dowiaduje się, że 22 sierpnia milicjanci rozstrzelali 64 księży kapituły katedralnej w Toledo.

Zdobycie San Pedro

RABAT. Pat. Po południowy komunikat radjowy z Sewilli donosi: Do Toledo przybyło 30 dziennikarzy zagranicznych.

W Sierra Gredos wojska narodowe rozproszyły marksistów

Operacje na południe od Alcala Real doprowadziły do przywrócenia komunikacji pomiędzy Grenadą i Kordobą.

Zdobycie San Pedro umożliwiło przywrócenie komunikacji kolejowej Bobadilla — Algesiras.

Okręty wojenne wojsk narodowych pilnują cieśniny Gibraltarskiej i wybrzeży prowincji wschodnich.

Przygotowania do obrony Madrytu

RABAT. Pat. Radjostacja powstańcza komunikuje: W Katalonji powołano pod broń milicję w wieku od 19 do 40 lat. Rząd madrycki rozpoczął ewakuację kobiet i dzieci ze stolicy.

Partja komunistyczna wydała odezwę, nawołującą do występowania w szeregi milicji w obliczu ofensywy wojsk narodowych.

B. radykalny minister del Rio został rozstrzelany.

Ofensywa na Bilbao wzmaga się

HENDAYE. Z pogranicza hiszpańskiego donoszą, że wojska powstańcze kontynuując ofensywę na Blabo, zajęły m. Ondarroa, mały port silnie ufortyfikowany przez wojska rządowe, które pozostawiły obfity materjał wojenny.

Wojska gen. Mola kontynuują natarcie na m. Lequetio, w którym to kierunku wycofała się „milicja ludowa". — Wczoraj nadal bobmardowano Bilabo z samolotów. W mieście wyknikły starcia pomiędzy nacjonalistami baskijskimi a anarchstami.

Liczni mieszkańcy Bilbao schronili się do Santander, gdzie sytuacja jest bardzo poważna.

Wiadomo dokładnie, że zaopatrywanie Santander w żywność natrafia na wielkie trudności i że żywność już od szeregu dni wydzielana jest ludności na racje.

Uciekinierzy z Bilbao jeszcze bardziej zaostrzą sytuację aprowizacyjną w mieście.

Gen. Mola przybył wczoraj po południu do San Sebastian, powitany przez władze cywilne i wojskowe.

Z Asturji donoszą, że wojska powstańcze zajęły po gwałtownem przygotowaniu artyleryjskiem, ważny ośrodek przemysłu metalurgicznego Trubia, odległy o 13 klm. od Oviedo. Wojska powstańce żywią nadzieję na rychłe wyzwolenie tego miasta oblężonego przez przez wojska rządowe.

Europa pomaga powstańcom

MOSKWA. „Prawda" poświęca dłuższy artykuł omówieniu stosunków sił lotniczych wojsk rządowych i powstańczych Hiszpanji.

Dziennik twierdzi, że już w pierwszych dniach po wybuchu powstania na tereny objęte powstaniem wysyłano z zagranicy całe eskadry i grupy lotnicze.

Powołując się na doniesienia prasy angielskiej i francuskiej, „Prawda" oblicza, że w okresie od 19 lipca do 25 września Niemcy przesłały powstańcom 320 samolotów, Włochy zaś — 180 samolotów.

Poza tem oba te państwa wysłały do dyspozycji powstańców 700 doświadczonych pilotów i mechaników. Wysłane samoloty są najnowszych typów i posiadają doskonałe uzbrojenie.

Na początku powstania w Hszpainji było około 500 samolotów, z czego więcej niż połowa należała do wojsk rządowych.

Obecnie przewaga liczebna lotnictwa powstańczego nad rządowym wyraża się w okolicach Madrytu stosunkiem 5:1, na innych zaś odcinkach frontu nawet 12 do 1.

Porozumienie włosko-angielskie

LONDYN. Pat. Korespondent rzymski „Morning Post" donosi, że istnieje możliwość porozumienia włosko angielskiego. Według korespondenta, Mussolini pragnie przyczynić się do porozumienia europejskiego i polityka jego staje się obecnie wyraźniejsza.

Z dobrego źródła korespondent dowiaduje się, że rząd włoski gotów jest udzielić swego poparcia dla następującego programu: Porozumienie włosko - brytyjskie na morzu Śródziemnem, rokowania lokarneńskie pięciu mocarstw, wszechświatowa konferencja walutowo - stabilizacyjna, reforma Ligi i powrót Niemiec do Genewy, wyrównanie w płaszczyźnie międzynarodowej zagadnień gospodarczych. celnych i surowcowych.

Konferencja informacyjna na Zamku

WARSZAWA. Pat. Dnia 1 października odbyła się na zamku w obecności P. Prezydenta Rzeczypospolitej prof. I. Mościckiego, Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych gen. Śmigłego - Rydza, p. prezesa rady ministrów gen. dr. Sławoj Składkowskiego oraz pp. ministrów resortów gospodarczych konferencja informacyjna, która była dalszym ciągiem prowadzonych dotychczas rozmów czynników kierowniczych w państwie.

Obecni na tej konferencji członkowie rządu stwierdzili, że w związku z obecną sytuacją na międzynarodowym rynku walutowym nie ma podstaw do zmiany dotychczasowej polityki walutowej rządu.

Zaimis zmarł

Grecki mąż stanu Zaimis, zmarł niedawno licząc lat 80

„Wspólnota Interesów"

ZAMIERZA WYDAWAĆ WŁASNE CZASOPISMO

„Wspólnota Interesów" zamierza w najbliższym czasie przystąpić do wydawania własnego czasopisma. Redaktorem zostanie dotychczasowy szef propagandy tego koncernu p. dr. Zbigniew Dalski. Dotąd nie jest wiadomo, czy perjodyk ten będzie się ukazywał w odstępach jedno czy dwutygodniowych, względnie czy będzie to miesięcznik.

Pismo to będzie miało za zadanie urabianie opinji publicznej w sensie korzystnym dla interesów koncernu „Wspólnoty Interesów". Tak pomyślana impreza jest pewnego rodzaju nowością. Tego jeszcze nie było. W każdym razie wydawanie własnego organu przez „Wspólnotę" musi wywołać poważne zastrzeżenia, tem więcej uzasadnione, że koncern ten znajduje się obecnie w ręku państwa i korzysta z pomocy finansowej ze źródeł publicznych.

Za demonstrację

przeciw wyrokowi przytyckiemu

Donoszą z Kołomyji, że wydział śledczy policji państwowej pociągnął do odpowiedzialności karno - administracyjnej przeszło 100 kupców żydowskich, którzy po ogłoszeniu wyroku w procesie przytyckim zamknęli na znak demonstracji sklepy. Wszyscy oni zostali oskarżeni z art. 18 prawa o wykroczeniu. Po skazującym orzeczeniu starostwa, kupcy żydowscy odwołali się do sądu okręgowego, który, rozpatrzywszy w ub. poniedziałek sprawę kilku z pośród oskarżonych utrzymał skazujące orzeczenie starostwa. Sąd stanął na stanowisku, że zamknięcie sklepów było demonstracją prezciwko wyrokowi sądowemu. Resztę spraw tego rodzaju odroczono.

300 w Berezie

W obozie odosobnienia w Berezie Kartuskiej przebywa już obecnie około 300 osób. Poza osadzonymi w ubiegłym tygodniu za lichwę w handlu cegłą, wszyscy znajdujący się w Berezie, zesłani tam zostali pod zarzutem wywrotowej działalności politycznej.

SZEF „CZREZWYCZAJKI" JAGODA

Ofiara procesu moskiewskiego

„I.K.C." w korespondencji z Moskwy podaje przyczyny niełaski, w którą popadł komisarz Jagoda, szef urzędu bezpieczeństwa, główny denuncjator ostatniego procesu szesnastu. Jest to, ma się rozumieć, ów przysłowiowy kozioł ofiarny, na którym ma się skrupić oburzenie, wywołane przez wyrok moskiewski. Przedrukowujemy ciekawsze fragmenty, ilustrujące nastroje społeczeństwa moskiewskiego.

Nagłe usunięcie dotychczasowego komisarza spraw wewnętrznych i szefa państwowego urzędu bezpieczeństwa (dawniej G.P.U.) Henryka Jagody i mianowanie go komisarzem poczt i telegrafów na miejsce skompromitowanego ostatnio, w związku z procesem 16-tu Rykowa — wywołało duże zdziwienie i liczne komentarze.

Tem niemniej w sferach miarodajnych przesunięcie to było już od pewnego czasu przewidywane i oczekiwane.

Jagoda, stary robotnik partyjny, komunista od 1907 r. cieszył się w swoim czasie dużem zaufaniem Dzierżyńskiego, a później samego Stalina. Jednakże jego bezsprzecznie duża inicjatywa coraz bardziej mijała się z dyrektywami Politbiura. Jagoda był tym właśnie, który ściągnął na państwowy urząd bezpieczeństwa silne odjum ze strony Centralnego Komitetu Wykonawczego Partji Komisarjatu Spraw Wojskowych i całej armji, swoją chaotyczną i bardzo histeryczną działalnością.

ZŁY REŻYSER

Nie pomogły zmiany organizacyjne, rugi personalne i przemianowanie G.P.U. na Państwowy Urząd Bezpieczeństwa. Wypadki ostatnie wykazały, że służba bezpieczeństwa sowiecka pracuje źle, nie umie już tak sprytnie, jak dawniej, reżyserować wielkich procesów i spraw, że swoją robotą, polegającą na masowym terorze powoduje duże niezadowolenia w aparacie administracyjnym i partji, i, że źle informuje jednostki.

Zła reżyserja ostatniego procesu spowodowała, że społeczeństwo sowieckie zamiast nabrać większej obawy przed wszechwiedzącym aparatem G.P.U., straciło do jego talentów wszelkie zaufanie. Twierdzą, że dopiero po procesie cały szereg elementów opozycyjnych, zarówno o kierunku lewym — trockistowskim, jak też i prawym, zaczęły aktywizować swoją robotę i zanierzały przejść do zdecydowanie wywrotowej akcji.

Fatalne wrażenie, jakie wywołał proces zagranicą, wskutek niedociągnięć technicznych i szycia zbyt białemi nićmi obciążył również kierownictwo P.U.B., a w pierwszym rzędzie właśnie Jagodę.

Niewątpliwie los Jagody w najbliższym czasie podzielą i inni, dotychczas cieszący się bezwzględnem zaufaniem ludzie, jak jego zastępcy, liczni „specy - czekiści", służba śledcza i prokuratura z Wyszyńskim

KOMISARZ JEŻOW

Mianowanie na stanowisko komisarza spraw wewnętrznych Jeżowa świadczy o tem, że Stalin przywiązuje do tego stanowiska w chwili obecnej bardzo poważne znaczenie. Jeżow bowiem jest jednym z najbardziej oddanych Stalinowi ludzi, który już podczas ostatniego zjazdu Sowietów odegrał dużą przy sprecyzowaniu programu politycznego i wewnętrznego Z.S.R.R.

Jako sekretarz Centralnego Komitetu Partji i przewodniczący Komisji kontrolującej partji przeprowadził on w ciągu ostatniego roku wręcz drakońską „czystkę".

Niewątpliwie już w najbliższym czasie nominacja jego pociągnie za sobą bardzo duże zmiany w centralnym i lokalnym aparacie administracyjnym, jak również znaczne przesunięcia z aparatu partyjnego do aparatu administracyjnego.

Jeżow jest obecnie, obok Żdanowa i Andrejewa bardzo poważnym czynnikiem w ustroju politycznym Z.S.R.R., mającym bardzo duży wpływ na posunięcia Politbiura.

Niewątpliwie delegowanie Jeżowa do aparatu administracyjnego mimo, iż jest on jedynym sekretarzem C. K. W.,, który narazie w skład Politbiura nie wchodzi, pociągnie również za sobą poważne przegrupowania w układzie stosunków wewnętrznych Politbiura, jak również zespolenie aparatu partyjnego z aparatem administracyjnym.

Stosunek Woroszyłowa i Mołotowa do Jeżowa, jak dotychczas, był zupełnie pozytywny i niewątpliwie, Jeżow, który był bezpośrednio po zabójstwie Kirowa wygrywany przez Woroszyłowa przeciwko Kaganowiczowi, obejmuje swe stanowisko w intencji bliskiej współpracy z czerwonym marszałkiem.

Jeżow przed przyjściem do aparatu partyjnego pracował już w G.P.U. i zna robotę techniczną służby bezpieczeństwa, ale niewątpliwie o mianowaniu go zadecydowało nie przygotowanie fachowe, lecz praca w aparacie partyjnym, którą zresztą wykonywał z zacięciem i bezwzględnością iście czekistowską.

Jagoda bowiem mimo dużego stażu partyjnego nie odgrywał w życiu partji żadnej roli, a raczej zaliczał się do rzędu t. zw. „starych bolszewików", przeciwko którym obecnie prowadzony jest bardzo ostry kurs negatywny ze strony Stalina.

Staż partyjny Jeżowa jest natomiast nieskończenie mniejszy. W partji bowiem jest on zaledwie od 1917 r. „Odmładzanie" aparatu partyjnego i administracyjnego, jak również polityczne zespolenie tych dwóch aparatów jest jedną z najbardziej istotnych cech obecnej sytuacji wewnętrznej Z.S.R.R., tak obfitującej w poważne nieporozumienia i tarcia w łonie organów kierowniczych, które potęgują jeszcze bardziej wewnętrzny stan zagrożenia i niepewności Centrali moskiewskiej.

Przeniesienie Jagody na ślepy tor (komisarjat poczt i telegrafów jest resortem czysto fachowym) pozwala również Stalinowi i Politbiuru na zwekslowanie nienawiści społeczeństwa i mas w stosunku do G.P.U. personalnie na Jagodę. A to przy dzisiejszym układzie stosunków sowieckich i coraz mniejszej popularności rządu, wiele znaczy i chociażby dlatego jednego opłaciło się Jagodę „politycznie zlikwidować".

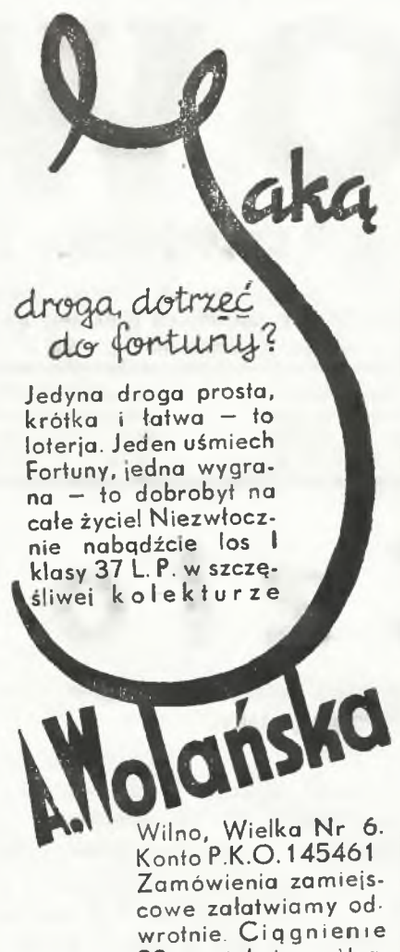

Z Ministerstwa Oświaty do... Skarbu

Jedno z pism podaje wiadomość, że „Kapitan Lipko, b. dyrektor personalny ministerstwa wyznań religijnych i oświecenia publicznego, mianowany został kierownikiem jednego z urzędów skarbowych".

Wykaz imienny 109 majątków

przeznaczonych na przymusową parcelację

W najbliższym numerze Dziennika Ustaw ukaże się rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 28 ub. m. o ustaleniu wykazu imiennego nieruchomości ziemskich, podlegających przymusowemu wykupowi. Rozporządzenie zawiera wykaz 109 majątków o ogólnym obszarze 27.000 ha na terenie następujących województw: warszawskiego, łódzkiego, kieleckiego, lubelskiego, wołyńskiego, tarnopolskiego, lwowskiego i krakowskiego.

WOJ. WARSZAWSKIE

W województwie warszawskiem podlegać będą przymusowej parcelacji m. in. majątki: Gnojno Zawadzkiego 320 ha, Borówko Żmigrodzkiej 100 ha, Słupca Mała Gorzechowskich 160 ha, Przybojewo i Goławino Antoniego Dębskiego 635 ha, Popowo Bobińskiego 300 ha, Seropi, Lisice Sroczyńskiego 210 ha i Obory Łyczyn Potulickiego 160 ha.

WOJ. ŁÓDZKIE

W województwie łódzkim Bratoszewice Rzewuskiego 120 ha, Kopanino, Stary Nelken 320 ha, Wartkowice Gostków hr. Skrzyńskiego 120 ha, Kociołki Łuszczewskiego 180 ha, Głuchów Zaborowskiego 360 ha.

WOJ. KIELECKIE I LUBELSKIE

W woj. kieleckim: Białaczów hr. Broel Platera 335 ha, Winiary Józefa Targowskiego 150 ha, z majątków Artury, Konstantego i Róży ks. Radziwiłłów 300 ha. W woj. lubelskiem Zalesie Sobolewskich 240 ha, Żmudź Dziwickiego 400 ha, Strzyżów Rulikowskich 365 ha, Husynne Marji ks. Woroniecklej 580 ha, Bobrowiec Kryckiej 260 ha, Kłodnica Dolna Rusanowskiego 130 ha, Siennica Różana Koszarskiego 220 ha, Czemierniki i inne hr. Karola Raczyńskiego 300 ha, Sucha i in., wspólna własność hr. Raczyńskiego, hr. Tyszkiewicza i hr. Żółtowskiego 380 ha, Snopków Jaszczyńskich 220 ha, Kiełczewicze Okuliczą 270 ha, Łaziska Iłłakowiczowej 400 ha, Branica Rulikowskiego 345 ha, Międzyrzec Andrzeja hr. Potockiego 300 ha, Turów Artura hr. Potockiego 300 ha, Sielec Makomaskich 320 ha, Łochów Kurnatowskiej 500 ha, Hołowno Antoniny Zaleskiej 290 ha, Włodawa Konstantego hr. Zamoyskiego 400 ha.

WOJ. WOŁYŃSKIE

W woj. wołyńskim: Wojtkowicze hr. Kaszowskiego 400 ha, Stepań własność zakładów leśnych 300 ha, Dolsk Rzyszczewskiej 420 ha, Szpanów Janusza ks. Radziwiłła 200 ha, Zabara Mikulicza 110 ha, Humienniki i in. Boguszów 325 ha, Nowosiółki Podlewskiego 340 ha i Buszcza Gawlaka 350 ha.

WOJ. TARNOPOLSKIE

W woj. tarnopolskim: Krzywcze Maera 580 ha, Olchowiec Hasnerów 680 ha, Oleksińce Gromnickiego 250 ha, Zalesie Kimelmana 400 ha, Szwajkowce hr. Potockich 200 ha, Busk Nowy i inne arcyksiężnej Elżbiety i Kazimierza hr. Badeniego 200 ha, Białokiernica Rotsztajna 320 ha, Różanówka Bubera 750 ha.

WOJ. LWOWSKIE

W woj. lwowskim: Gródek Borkowskiego 300 ha, Turzepole Ostaszewskich 300 ha, Dydnia Górna i in. Borek Preków 320 ha, Borynia i in. własn. f-my „Godula" 350 ha, Zamiechów Juljana Ustrzyckiego 210 ha, Kolbuszowa Góra i in. Jerzego hr. Tyszkiewicza 210 ha, Ruda Różaniecka i in. Hugona Watmana 400 ha, Goje i szereg innych majątków, stanowiących własność Zofii hr. Czarkowskiej - Golejewskiej, Marii hr. Zamoyskiej, Wandy hr. Dzieduszyckiej, Elżbiety Seweryny ks. Sapieżanki i Fermencji hr. Przeździeckiej — 800 ha, Lubycza Kameralna Horowicza — 320 ha, Żurawce i in. Hersza Hederbuscha 350 ha, Chłopy i in. hr. Lanckorońskich 200 ha, Tuligłowy (znane z głośnych zajść) i in. Stanisława Bala 180 ha.

WOJ. KRAKOWSKIE

W woj. krakowskim: Wielkowieś i Rożnów Joanny Krystyny hr. Stadnickiej 280 ha, Szczucin i in. Eleonory ks. Lubomirskiej 300 ha, Bren i in. Feliksa Konopki 100 ha, Przecław i in. Stanisława Reya 200 ha, Nidzica i in. Salomonów 720 ha.

MAJĄTKI ŻYDÓW

Dużo się słyszało i mówiło, że przymusowa parcelacja ma objąć i majątki żydów. Tymczasem na 27000 ha obszaru majątków przeznaczonych na zniszczenie, ziemie żydowskie wynoszą 3965 ha, czyli niecałe 14,7 proc. A trzeba pamiętać, że w wymienionych województwach, objętych przymusową parcelacją, zwłaszcza w Małopolsce żydowskie posiadłości stanowią dość poważny odsetek.

Bardzo podejrzanie więc wygląda ta polityka wywłaszczeniowo - kolonizacyjna. Niedawno „Kurjer Poranny" nazwał polskie ziemiaństwo — żywym trupem. Było to ordynarne i wstrętne. „Kurjer Poranny", zdaje się, był jednak uprawniony do tego zgóry. Świadczyłoby za tem to masowe tępienie polskiej większej własności, której widocznie przeznaczono już tylko... historję.

W WIRZE STOLICY

PYTANIA BEZ ODPOWIEDZI

— Młodzież dzisiejsza to same hebesy, narzekał pan Agapit, i poco ty durniu chodzisz do szkoły — zwrócił się do syna — przecie ty nic, literalnie nic nie wiesz.

15-letni Kajtuś zapiszczał:

— Tatuś też nie wie wielu rzeczy, a ja nie wydziwiam z tego powodu.

— Cóż ty możesz wiedzieć szmerdlu czegobym ja nie wiedział?

— Owa, mnóstwo rzeczy. Chce tata zrobimy tak: tata mnie jedno pytanie, ja jedno pytanie tacie, kto pierwszy odpowie ten wygrał. Albo ja będę się mył dokładnie trzy razy na dzień, przez tydzień, albo pójdziemy trzy razy do kina w tym tygodniu.

Wszyscy goście rozwiesili uszy z zainteresowaniem, pan Agapit zaczął:

— W którym roku była bitwa pod Byczyną?

— Pas! A jaki jest rekord Polski w rzucie oszczepem oburącz?

— Pas! Kto napisał Jana z Tęczyna?

— Pas! Kto wymyślił start z przyklęknięcia?

— Pas! Jak się tworzy imperfectum coniungtivi?

— Pas! Jak trzeba trenować trójskok?

— Pas! Kim był Melanchton?

— Pas! Kim jest Carnaciola?

— Pas! Ile lat miał Newton gdy stwierdził swe epokowe prawo ciążenia?

— Pas! Ile lat miał Nurmi ustanawiając swój wspaniały rekord w biegu godzinnym?

— Pas! Kto wymyślił trygonometrję?

— Pas! Kto wymyślił skok o tyczce?

— Pas! Jak się dziś nazywa wyspa Espagnola, do której przybił Kolumb podczas swej pierwszej podróży?

— Pas! Jaki był ostatni wynik meczu piłkarskiego Urugwaj — Brazylja?

— Pas! Kto pierwszy zwiedził Labrador?

— Pas! Jaki był pierwszy rekord polski na 100 mtr.?

Słuchacze stracili cierpliwość: — jesteście oboje nieukami! stwierdzili.

Karol.

W WARSZAWIE
„SŁOWO"
jest do nabycia w kiosku na Krakowskiem Przedmieściu koło hotelu Europejskiego oraz na dworcu.

NIESAMOWITE ASOCJACJE

W dziale „rozrywek umysłowych" „Wiadomości Literackich" wyróżniającym się istotnie dodatnio poziomem i pomysłowością spośród innych tego rodzaju rubryk po czasopismach, ogłoszone było zadanie na temat „dobrej reklamy książki". Podano czytelnikom kilka tytułów („Pan Tadeusz", „Czarodziejska góra", „Granica" etc.) z propozycją skomponowania treściwej notatki, którąby odpowiadała warunkom, jakie zwykliśmy stawiać reklamie. W zadaniu zaznaczono, że ma to być „dobra reklama". Otóż, jak rozumieć epitet „dobra"? Czy „dobra" w sensie kupieckim, handlowym, a więc sensacyjna, hałaśliwa, zwracająca uwagę, pikantna? Czy też „dobra" dosłownie, to znaczy rzetelna, poważna, wyliczająca objektywnie zalety i wartości reklamowanej książki? Redakcja pozostawiła tę kwestję znawstwu i dobremu smakowi swych czytelników: zważmy przecie, o jakie książki chodzi: są to, krótko mówiąc, arcydzieła; oprócz wymienionych mamy tam jeszcze „Don Kichota" i „Sagę Forsyte'ów". Niepodobna więc reklamować „Pana Tadeusza" w tym samym sposobie, co „Walkę z miłością" Ireny Krzywickiej, a „Czarodziejskiej góry" jak „Słowo ciężarne" Doboszyńskiego.

Odpowiedzi czytelników sprawiły zawód redakcji „Wiadomości". Omawiając wyniki, stwierdza ona, że „tylko parę rozwiązań osiągnęło wysoki poziom". Reszta? Nie wiem czemu, czytając tę resztę, wzdrygnąłem się, aczkolwiek cenię żart i dowcip, a od moralizowania jestem zawsze bardzo daleki. Reklama „Pana Tadeusza" przedstawia się, jak następuje:

„Akcja romansu ukazuje w mocnych, tętniących prawdą realistyczną obrazach intymne szczegóły prywatnego życia sfer ziemiańskich Litwy. Autor bez obłudy zdziera maski z mężczyzn i kobiet, wyładowujących ciemne siły swych instynktów pod pokrywką towarzyskich igraszek"... „Aby posiąść prawdziwy sex — appeal, musi piękna pani przeczytać słynny poemat Pan Tadeusz"... „Fascynujące epizody przedstawiają perwersyjną miłość starzejącej się kobiety — wampa i stuprocentowego mężczyzny. Barwne opisy przyrody przypominają żywo opowieści o „Tarzanie".. Autora Pana Tadeusza śmiało można nazwać Ireną Zarzycką XIX stulecia"... „Po nadesłaniu 4 zł. wysyłamy tę wielce interesującą książkę. Dyskrecja zapewniona. Dla oficerów rezerwy 25% zniżki".

Reklama „Czarodziejskiej góry" wypadła nie mniej frapująco: „Dom publiczny czy sanatorjum? Gruzlica stręczycielką nierządu! Alfonsostwo profesorów — lekarzy! Gniazdo rozpusty pod płaszczykiem medycyny". Wreszcie „Granicy": „....odsłania ona niesłychanie śmiało najsubtelniejsze zakamarki nowoczesnego seksualizmu. Oto genjalna próba zbawiennej dezynfekcji współczesnej moralności, zwycięski etap w walce o apoteozę nielegalnego macierzyństwa i rehabilitację zmysłów". Co do mnie, uznaję „nielegane" macierzyństwo narówni z „legalnem", bo jakiemkolwiek będzie ono prawnie, pozostanie zawsze macierzyństwem czyli powołaniem i dostojeństwem kobiety. Ale dlaczego „apoteoza"? Ileż w tem słowie fałszu i nikczemności pod płaszczykiem postępu i walki!

* * *

Teraz możnaby sobie pozwolić na reakcję na te pomysły uczestników konkursu „Wiadomości". Może być ona najrozmaitsza; może powstać na najróżniejszem podłożu uczuciowem i intelektualnem. Jeden się uśmieje, drugi się obliże. Ktoś może wzruszyć ramionami, albo wznieść wgórę brwi i zdumieć się. Inny może się oburzyć na takie „szarganie świętości", nawet zapienić się i zakląć. Można także pomedytować i zastanowić się nad pytaniem: jakiemiż to drogami doszli autorzy przytoczonych reklam aż do takiej pospolitości i poprostu plugastwa? Czy nie wartoby się zwrócić w tej sprawie do psychologa, lub — kto wie — czy nie do psychjatry?

Jeśli stanąć na stanowisku, że odpowiedzi czytelników „Wiadomości" są przejawem zdeprawowanego smaku i poczucia moralnego, najłatwiej całą rzecz wytłumaczyć t. zw. „żydowską robotą". A więc: żydowskie pismo, żydowskie odpowiedzi, żydowska trucizna, żydowska destrukcja i t. d. Niestety. Redakcja ubolewa, że czytelnicy sprawili jej zawód, czytelnicy zaś, wnosząc z nazwisk, szlachetnie brzmiących, są Polakami i chrześcijanami. Tylko upór i zła wola będą dowodzić, że pod nazwiska pp: Jana Szokalskiego, Jadwigi Dianni, Jarosława Skarżyńskiego, Władysława Leśniewskiego — podszyli się Żydzi Kim mogą być ci ludzie? Są to przecie odbiorcy poważnego pisma literackiego. Muszą być inteligentami w całem tego słowa znaczeniu. Może to są lekarze, inżynierowie, adwokaci, sędziowie, nauczyciele, ludzie ozdobieni dyplomami i tytułami naukowemi? Może słuchacze wyższych zakładów naukowych, młodzież studjująca? Trudno bowiem przypuścić, aby to byli czytelnicy Hintertreppenliteratur i „Wolnych żartów". I dlatego, zupełnie odruchowo wzdrygnąłem się. Bo przecie musi istnieć gdzieś, jakaś — niewidzialna być może, nienamacalna, lecz mimo to niewzruszona „granica".

* * *

„Dobre reklamy" wywołały we mnie, niewiedzieć czemu, wspomnienie niewielkiej książki prof. Ludwika Skoczylasa p.t. „Szkoła polska na rozdrożu". Wyszła ona przed miesiącem. Okropna książka. Nie będę z nią polemizował w tej chwili (uczynię to osobno). Niech czytelnik, jeśli ciekaw, zajrzy tymczasem sam do niej. Ja podam tylko charakterystykę młodzieży polskiej według prof. Skoczylasa. A więc, współczesna młodzież polska jest: 1) bezbożna, 2) skomunizowana, 3) „rozwydrzona płciowo", 4) bezwstydna, występna i złodziejska (tak dalece, że „w niektórych szkołach młodzi złodzieje organizują się i okradają przechodniów") 5) zdemoralizowana i rozpita wódką „aż do klas niższych". Prof. Skoczylas wywodzi, że za stan młodzieży ponoszą winę przedewszystkiem nauczyciele (a więc starsze pokolenie), poza tem — sport, radjo i kino.

* * *

Nie chcę nikogo bronić ani potępiać: Żydów, nauczycieli, sportu, radja, kina, sugestywnych konkursów na reklamy, które w rezultacie robią z „Czarodziejskiej góry" dom publiczny, a z „Pana Tadeusza" „dyskretną książkę". Przeczytałem wyniki konkursu, przeczytałem „charakterystykę" młodzieży polskiej w ujęciu pedagoga, jak widać z jego tytułu — i znowu niewiedzieć czemu poczęło mi się coś przypominać i majaczyć, niewyraźnie, jak przez sen — doprawdy. Przychodziły słowa, gdzieś wyczytane..

...„Posłuchaj: policzyłem już wszystkich. Nauczyciel, co razem z dziećmi wyśmiewa ich Boga, już jest nasz. Adwokat, broniący wykształconego przestępcy argumentem, że jest on bardziej rozwinięty od swych ofiar, już nasz. Uczniowie, co zabili człowieka, by doznać wrażeń — nasi. Artyści i literaci już są nasi. Wszędzie rozpanoszyły się ambicje i pycha nieprawdopodobna, apetyty zwierzęce, niesłychane, Naród jest pijany, dzieci pijane i matki pijane. Widziałem dziecko sześcioletnie, wiodące pijaną matkę, która wymyślała mu ostatniemi słowami. O, pozwól — niech tylko dorośnie pokolenie! Czy wiesz, co my robimy? Wypuściliśmy na naród pijaństwo, plotkę, oszczerstwo, i donosicielstwo. Wypuściliśmy niesłychaną rozpustę i wyuzdanie. Wszelki genjusz, wszelki talent stłumimy w niemowlęctwie: wszystko sprowadzimy do jednego mianownika, wszystko zrównamy w dół. Uczynimy zamęt pojęć i zasad.."

Tak mówił jeden człowiek. A drugi mówił tak:

...„Była tam trzoda wielka świni, która się pasła na górze, i prosili go, aby im dopuścił wstąpić w nie. I dopuścił im. A wyszedłszy dyjabli z onego człowieka, weszli w świnie; i porwała się ona trzoda pędem z przykra do jeziora, i utonęła. A widząc pasterze, co się stało, uciekli; a poszedłszy, oznajmili to w mieście i we wsiach. I wyszli, aby oglądali to, co się stało; a przyszedłszy do Jezusa, znaleźli człowieka onego, z którego wyszli dyjabli, obleczonego, przy dobrem baczeniu.." Przyjaciółko moja, to miejsce z ewangelji nasuwa mi pewne myśli. To zupełnie tak samo, jak nasz naród. Dyjabli, wychodzący z chorego i wchodzący w świnie, to wszystek brud, wszystka nieczystość, wszystkie biesy, które się nagromadziły w wielkim i miłym naszym chorym narodzie. Lecz wielka myśl i wielka wola oświecą go na podobieństwo owego nawiedzonego przez złego ducha, i wyjdą z niego biesy i wszystka nieczystość, i same będą prosiły, by mogły wstąpić w świnie. A może już wstępują. To my jesteśmy niemi, szaleni i opętani. My rzucimy się pędem ze skały do jeziora, a chory ozdrowieje, i wszyscy dokoła poczną spoglądać zdumieni..."

Co do mnie, wierzę w istnienie dyjabłów. Wierzę także w moc egzorcyzmów.

Jerzy Wyszomirski.

Ogłoszenie Osobista znajomość Rozmówka

Ogłoszonko „matrymonjalne“ z miesięcznika **„Mój pies“:**

BERNARDYN piękny rasowy (bez rodowodu) poszukuje towarzyszki. Okęcie, warsztaty R. W. D. tel. 9-71-22. Inż. Drzewiecki.

Wytworność tego ogłoszenia pochodzi niewątpliwie stąd, że redaktorem i wydawcą pisma jest kobieta, mianowicie p. L. Chmielewska.

* * *

Teściowa Kazia wróciwszy onegdaj z miasta mówi do zięcia:

— Wyobraź sobie, mam sobowtóra...

— Boże święty — woła Kazio — i to jeszcze...

* * *

Z rozmowy dwóch bogatych przyjaciół:

— Wiesz, że ty jednak jesteś uparty. Zosia pragnęła mieć samochód a ty jej kupiłeś kolję brylantową...

— Niestety nie sprzedają fałszywych samochodów...

* * *

Pewien młody wileński poeta rozmawiał z pewną starszą wileńską literatką:

— Co do mnie, uznaję tylko klasyków — powiedziała wyniośle literatka.

— Tak, zapewne... — odparł młody poeta — osobista znajomość odgrywa w takich wypadkach dużą rolę.

* * *

— Co robi twój ojciec?

— Chory — proszę pana nauczyciela.

— Chcę wiedzieć czem się zajmuje?

— Kicha.

— Nie mów mi co robi, kiedy jest chory, ale powiedz co robi, gdy jest zdrowy?

— Nie kicha, proszę pana nauczyciela.

— Czy nie możesz mnie pojąć smarkaczu? Chcę wiedzieć co robi twój ojciec, kiedy nie jest chory i kiedy nie kicha?

— Wtedy jest zdrowy panie nauczycielu.

Wybr. Wel.

Smutna historja Jana Kłujszy

To co pisałem we wczorajszym numerze o niesamowitej historji ofiarowania półtora miljardowej sumy bolszewikom, łączy się ściśle z inną, niemniej ponurą historją, którą chcę tu opowiedzieć. Są to dzieje niejakiego pana Jana Kłujszy z dawnego powiatu Słuckiego.

Jan Kłujszo, Polak, patrjota, wychowywał swe dzieci w pewnym, tak dobrze nam znanym szablonie, tęsknoty do wolnej Polski, jako ideału wszelakich cnót i szczęśliwości. Przed wojną miał majątek i 20 tysięcy rubli w złocie, złożone w Banku Rosyjsko-Azjatyckim. — Doczekał Polski. Dziś jest nędzarzem, ale nie tem kt, **zaledwie luźno** związany z intencją naszego artykułu, chcemy przedewszystkiem wytknąć. Boć wiele ludzi straciło materjalnie na zawierusze wojennej. Stracił i pan Kłujszo.

Armje rosyjskie, niemieckie, bolszewickie hordy, zabierały mu kolejno i niszczyły jego mienie. Gdy powstała Polska, synowie jego poszli ją bronić i walczyć. On sam trafił zato do więzienia bolszewickiego i prawie rok siedział w smoleńskiej turmie. Wreszcie traktat ryski wyrzucił poza granicę Rzeczypospolitej nieruchomy majątek p. Kłujszy, a on sam znalazł się bez środków do życia w wytęsknionej wolnej ojczyźnie.

Takich wykolejeńców wojennych mamy bardzo wielu. Polska, zależnie od możliwości prawnych i politycznych, użyczyła zaledwie garstce z pośród nich zapewnienia swej pomocy. Tym tylko, dla których coś można zrobić. W liczbie tej garstki znalazł się również, szczęśliwie p. Kłujszo. I tu zaczyna się druga karta jego gehenny.

Bo nie możemy mieć pretensji do Państwa Polskiego, że nie udziela opieki i oparcia, wszystkim bez wyjątku obywatelom, których zrujnował okres olbrzymiego przesilenia politycznego. Ale możemy mieć bardzo wielką pretensję do aparatu tego Państwa, za sposób, w jaki udziela opieki tym z pośród pokrzywdzonych, którym ta opieka i pomoc zostały przyznane i prawnie uznane i zatwierdzone. Za sposób, powiadam. A jakie są te sposoby, właśnie chcę opowiedzieć na przykładzie p. Jana Kłujszy.

A więc z inicjatywy Ministerstwa Skarbu powstał Komitet Likwidacyjny do spraw b. osób prawnych, obejmujących w swe posiadanie mienie tych osób. P. Kłujszo włożył swego czasu 20 tys. rubli w złocie do Banku Rosyjsko-Azjatyckiego. Bank ten nie istnieje. Ale istnieją na terenie Polski dobra tego Banku w postaci nieruchomości. A zatem wierzyciel może zabezpieczyć swe pretensje na tych nieruchomościach. W tej prostej procedurze ułatwić mu ma zadanie Komitet Likwidacyjny, a tymczasem czyni wszystko, aby mu utrudnić. Przedewszystkiem roszczenia muszą być przeliczone na złote polskie. Słusznie. Komitet Likwidacyjny przyznał p. Kłujszy bezspornych 73.733 zł. 67 gr. Tyle mu się należy. Ale nie wiadomo czy tyle otrzyma. Bo są też inni wierzyciele, a wszyscy otrzymają przy ostatecznym podziale w stosunku procentowym do swych wkładów. Zgoda i na to.

Chodzi tylko o to, kiedy ten podział ma nastąpić? Nie wiadomo. Komitet ten powstał zdaje się w r. 1924. Czyli przed laty 12-tu. W tym samym roku, gdy słynna Komisja Mieszana do rozrachunków z Rosją sowiecką, opuściła Warszawę. Dziwnie zbiegają się czasem daty. Bo od tej daty nietylko nic nie słychać o rewindykacji sum należnych obywatelom polskim z b. „Sbieregatielnoj Kassy“, ale również nic o mającym nastąpić **podziale aktywów likwidowanego mienia b. rosyjskich osób prawnych,** w tej liczbie Rosyjsko - Azjatyckiego Banku.

Zważmy, że podział, na który czeka p. Kłujszo przypadnie mu z aktywów. A jeżeli gospodarka Komitetu Likwidacyjnego aktywów nie wykaże? Co wtedy otrzyma p. Kłujszo po tyloletniem oczekiwaniu? Nic.

Wytworzyła się sytuacja zgoła niesamowita. Są ludzie, którzy mają pieniądze ulokowane w domach. Ale ci ludzie nie mają z czego żyć. Są natomiast inni ludzie, którzy administrują temi domami, ciągną z nich zyski w postaci pensji, przerozmaitych kosztów biurowych, djet i t.d., jedzą i piją na rachunek tamtych i tak długo będą to czynić, aż nastąpi dzień „podziału aktywów“. Ponieważ czynią już w ten sposób 12 lat, należy przypuszczać, że będą drugie tyle, a może i więcej. Od nich bowiem zależy, kiedy się mają rozwiązać i sami siebie pozbawić wcale rentownych stanowisk i pensyj. P. Kłujszo chciałby oczywiście, żeby to nastąpiło jaknajprędzej, ale panowie z Komitetu chcieliby, żeby to nastąpiło jaknajpóźniej. Niektórzy zaś złośliwi pesymiści twierdzą, że dzień „podziału“ nastąpi dopiero w chwili, gdy nie pozostanie już nic do — tego podziału. Rzekomo bowiem kosztowna administracja Komitetu jest deficytowa i ze swej strony obciąża jeszcze kapitał w postaci nieruchomości.

Pan Kłujszo ma 5-ro ludzi na swem utrzymaniu. Stracił posadę. Powiada zatem i prosi: „dajcie mi chociaż posadę w domu, który w pewnej części należy do mnie“. — Nie dają. Pisze podania, wszędzie mu odmawiają.

Ponieważ sprawa tak postawiona zakrawa, na oko, na skandal, a w każdym razie na grubą niesprawiedliwość, więc p. Kłujszo udaje się tam, gdzie ludzie zwykli szukać sprawiedliwości —do sądu. Niema nic na zabezpieczenie powództwa, więc prosi o przyznanie mu prawa ubogich. — Sąd odrzuca. Dlaczego? — Dlatego, że p. Kłujszo chce się sądzić z Komitetem Likwidacyjnym b. osób prawnych, a sądzić się z tym komitetem nie wolno. Jakto?! Nie wolno i już. Nie wolno przeciwko im wytaczać jakiejkolwiek sprawy. Komitet jest nietykalny. Istnieje bowiem art. 10 p. 2 Rozp. Prez. Rzep. z dnia 22 III. 28, że prawo zwrócenia się na drogę sądową przeciw Komitetowi przysługuje jedynie osobom w razie odrzucenia przezeń ich roszczeń do masy likwidacyjnej. W każdym innym wypadku — nie. Czyli w przekładzie na język bieżący wygląda to tak: Kogoś, kto jest mi winien pieniądze, a nie chce tego uznać, mogę pociągnąć do Sądu. Ale kogoś kto uznał, że jest mi winien, a tylko nie oddaje — nie mogę zmusić by mi oddał.

W ten sposób opancerzony Komitet robi oczywiście co chce.

W Wilnie w śródmieściu na rogu ulicy Wielkiej i Sawicz stoi wielki gmach. Na brudnej tablicce w bramie nadpis: „Dom Banku Rosyjsko - Azjatyckiego“. Wieczorem od frontu błyszczą na niem neony i reklamy. Firma „Bata“, kino „Era“, restauracja,... Są ludzie zamożni na świecie.

Nie należy dziś do nich niejaki pan Jan Kłujszo. Stracił na wojnie. Więc mieszka, hen, na Zakreto - wej ulicy, pod lasem, na cichych wzgórzach. Stamtąd, patrząc na miasto, nie rozeznać nawet, który to dom zabezpiecza jego 70 tysięcy złotych, z jakich od 12 lat nie może otrzymać ani złotówki.

Ale czy otrzyma? Bo oglądaliśmy ten dom i od „czarnego chodu“. Wbardzo kiepskim stanie. Potrzebuje remontów, traci swą wartość. A pieniądze za komorne płyną do Komitetu. A z podatkami zalega: za rok 1931 — 4033 zł., za 1932 — 4666 zł., za 1933 — 6140 zł.; za rok 1934 — 3816 zł. itd. razem już 19.394 zł. Kto je zapłaci, przewodniczący Komitetu mieszkający zamożnie w Warszawie? — Nie. Znów tenże p. Jan Kłujszo mieszkający na Zakretowej i inni jemu podobni biedni ludzie.

J. M.

Notatki polemiczne

„Polska Zachodnia“

Pisaliśmy wczoraj o 56 stronicach „Polski Zachodniej“ poświęconych imieninom p. Grażyńskiego, wojewody śląskiego obficie zasilonych ogłoszeniami zasekwestrowanych przedsiębiorstw. Zdaje się, że „Polska Zachodnia“ pobiła światowy rekord w dziale panegiryku. Chociaż w tem mamy wogóle dużo talentów. Należy żałować, że Olimpajda nie uwzględniała tej dziedziny. Napewno uzyskalibyśmy lepsze miejsce, niż w innych gatunkach sportu. Dziś dowiadujemy się z tejże „Polski Zachodniej“, że miasto Chrzanów buduje szkołę im. Michała Grażyńskiego.

Premjer Sławoj Składkowski wydał kilka okólników o znaczeniu zasadniczem: o stosowaniu nowej ortografji o nie polowaniu w lasach państwowych i inne. Miejmy nadzieję, że wyda także okólnik, aby szkoły, mosty, ulice nazywane były wyłącznie imionami wielkich zmarłych, a nie wielkich żywych. Będzie to i **moralniej** i przyzwoiciej i praktyczniej. Nie zapomnijmy bowiem, że żywi zawsze mogą zgotować kłopot i że tam gdzie jest moda chrzczenia nazwiskami żywych ludzi,tam często powstaje konieczność **przezywania** po pewnym czasie.

„Warszawski Dziennik Narodowy“

Ponieważ wziąłem w obronę Doboszyńskiego, więc **„Warsz. Dziennik Narodowy“** zareagował na to tylko w ten sposób, że napisał, iż potępiłem Pruszyńskiego, wiedząc dobrze, że popełnia złośliwość ponieważ Pruszyński jest moim politycznym i osobistym przyjacielem. **„Warsz. Dz. Nar.“** wie dobrze, że nie miałem Pruszyńskiego na myśli pisząc swą obronę Doboszyńskiego, oraz, że Pruszyński ma więcej uprawnień do przemawiania o czyimś katolicyzmie, niż redakcja „Epoki“.

Atak na Pruszyńskiego, z powodu **„Wiad.Literackich“** jest tak że niesłuszny. W **Wiadomościach** pisują wszyscy ludzie utalentowani: Nowaczyński, Kossak Szczucka, Władysław Studnicki. Pisuje tam także p. Antoni Słonimski, konsekwentny liberał, ale nie taki, któryby potępił hitleryzm a milczał o bolszewiźmie. Uważam Słonimskiego za jednego z ludzi o największej odwadze cywilnej w Polsce, za człowieka nieprzekupnego, szlachetnego i szczerego.

Cat.

Pogrzeb 22 ofiar „Pourquoi pas“

REJKJAVIK. PAT. Wczoraj odbyły się w Rejkjaviku uroczystości pogrzebowe 22 ofiar katastrofy statku francuskiego „Pourquoi Pas“?

Uroczystości te rozpoczęły się przed szpitalem Św. Józefa, gdzie w dwóch szeregach ustawiono 22 trumny przykryte trójkolorowym sztandarem, obecni byli premjer Islandji Jonasson wraz ze wszystkimi członkami rządu, korpus dyplomatyczny i oficerowe statku duńskiego. Nabożeństwo celebrował biskup Meulenberg.

Wartę honorową pełnili marynarze. Biskup Meulenberg wygłosił również mowę żałobną, w której sławił dr. Charcot i całą załogę statku „Porquoi Pas“. Po nabożeństwie trumny umieszczono na 12 samochodach ciężarowych poczem przez główne ulice miasta ruszył kondukt.

Zwłoki ofiar katastrofy przeniesiono na pokład transtorpedowca „Aude“ który zawiezie je do Francji w eskorcie kontrtorpedowca.

Rekord wysokości lotu

LONDYN, PAT. Samolot wojskowy nowego typu, przystosowany specjalnie do lotów na wielkich wysokościach, osiągnął w dniu wczorajszym wysokość 15.230 mtr., bijąc dotychczasowy rekord, który wynosił 14.843 mtr.

—::—::—

Czterdziestu każdej nocy

Zrewolucjonizowana, płonąca, krwawa Barcelona, ma też swoje zwyczaje, których nie przekreśliła nawet ta właśnie płonąca, krwawa rewolucja. Dzień się kończy i zwolna zapełniają się kawiarnie, różnorodny, uaskaradowy wprost tłum zajmuje wygodne, wyplatane fotele, by zamówić typowe, jak nasze półczarnej, „anis del Mono“. O tej też porze niezmiennie na ulicę wysypują się hałaśliwe bandy dzieciarni, chłopców i dziewczynek, o cygańskich, ruchliwych twarzyczkach półdjabląt, i pięknym, łacińskim akcencie, którym skandują: l'Ultima Hora, la Noche, la Rambla.

L'Ultima Hora, la Noche i la Rambla, to trzy wielkie dzienniki wieczorne. Kupują je licznie, nie dlatego, by szukać nowin i wiadomości z frontu, gdyż w tę autentyczność nikt nie wierzy, raczej może dla podziwiania genjuszu dziennikarskiego, który urabia opinję. Jeśli wytwarza się sytuacja, w której już w żaden sposób nie można pisać o wielkich sukcesach wojsk rządowych, redaktorzy umieją zręcznie bawić swoich czytelników polityką japońską, ploteczkami o Negusie i t.p. To samo robią głośniki radjowe, zainstalowane wśród liści platanów, a służące propagandzie. W gromadzące się tłumy przechodniów padają wielkie, patetyczne słowa, prawdziwe, czy fałszywe komunikaty z placów boju, to znów dźwięki walców, czy tang.

Nocne sądy

Mija wieczór przy stolikach kawiarnianych, wśród głośnych debat, wybuchów śmiechu, czy przyciszonych do szeptu rozmów. Zwolna pustoszeje. Na asfaltach jeźdni uliczni sprzedawcy obliczają monety, wysypywane z brudnych chustek, głośniki milkną, piękne kobiety na okładkach paryskich tygodników pogrążył cień pogaszonych kiosków, ten sam cień okrywa czarnookie i czarnowłose bachantki rewolucji, wymalowane na afiszach werbunkowych kobiecej milicji. Zbliża się najtraszniejsza godzina trwożnego wyczekiwania.

Chyłkiem zmierzają do swych domów ci, którzy przed chwilą opuścili kawiarnie. Dom nie oznacza już kryjówki i spokoju, bo nikt nie wie, czy obudzi się sam następnego rana, czy jeszcze tej nocy stanie pod murem samosądu. Niebezpieczeństwo kryje się w posiadanych pieniądzach, broni, czy obrazka świętego. Niebezpieczni są przyjaciele i nieprzyjaciele. A może najniebezpieczniejszym jest przypadek.

Co noc w Barcelonie rozstrzeliwuje się trzydziestu, czterdziestu ludzi. Bez sądów, bez jakiejkolwiek motywacji. Przez pierwsze trzy tygodnie od wybuchu rewolucji pisma codziennie podawały wykaz imienny tych, co nocy ubiegłej zginęli. Teraz zaprzestano tego, gdyż rząd, niestety już zupełnie bezrządny, chciał się wycofać z morderczych praktyk. Zrobił to jednak zapóźno. Krew ma widocznie siłę sugestywną, jak narkotyk. Nocne egzekucje nie ustały, są natomiast jeszcze bardziej chaotyczne, bezładnie tępe w swem rozhisteryzowanem bestjalstwie. Dla utrzymania jakiegokolwiek prestiżu rząd milczy. I milczą za nim **gazety.**

La Pugnadora

J. Tharaud, korespondent „L'echo de Paris“, bawiący w Barcelonie, opisuje, jakże charakterystyczny wypadek:

Pewnego wieczoru, a raczej pewnej nocy, gdy już prawie wszystkie kawiarnie pozamykano, udał się ze Katalończykiem, do uprzywilejowanego baru, który jest otwarty znaczswoim przypadkowym przyjacielem, nie dłużej. Był to „Olympic — bar“, popularny teraz pod nazwą **„La Pugnadora“** (podniesiona pięść) od bywalców, którzy tam fetują do późnej nocy może ostatnie dni swego panowania. W pewnym momencie u wejścia zatrzymała się ciężarówka pełna miliejantów. Wszyscy podeszli do okien. Z auta wyszło kilku uzbrojonych ludzi, którzy zawoławszy stróża nocnego „sereno“, kazali mu otworzyć jedną z przyległych bram. Zgrzytnęły klucze i po kilku minutach na chodnik wyciągnięto szamoczącego się, może pięćdziesięcioletniego, mężczyznę, trzy młode dziewczęta, i starszą kokietę. Krzyki i wołania o pomoc echem powtórzyły puste i ciche ulice. Cisza zapanowała w „Olimpic - bar“. Ciężarówka ruszyła.

Szeptem zaczęto informować siebie, gdzie ich powiozą. La Rassabada, to dzielnica białych willi i zielonych ogrodów — miejsce bezprawnych straceń.

— Widzi pan, tego mężczyznę, który tam siedzi i milczy, jak wszyscy? To minister sprawiedliwości — odezwał się Katalończyk.

Co może dziś w Hiszpanji minister i do tego minister sprawiedliwości? Może się najwyżej narazić i przez „nieporozumienie“ pojechać pewnej nocy autem do pięknej biało - zielonej la Rassabada. Lepiej nie widzieć, nie słyszeć i milczeć, a w kawiarniach czytać legendy o kapitanie Bajo, z nieodłącznym epitetem „bohaterski“. W ten sposób utrzymują swój słaby autorytet ministrowie legalnego rządu.

Legenda Mata Hari ożyła w Barcelonie

Wśród dni najkrwawszych, pośród gwałtów i okrucieństw, i nieustającego strachu, najpłodniej rodzą się właśnie romantyczne legendy. W Barcelonie, drżącej pod czerwonym terorem, ożyła nagle tajemnicza postać pięknego szpiega — tancerki, Maty Hari. Przygarbiona sylwetka zakonnika z klasztoru kartuzów, Fra Ricardo, wyprostowała się, odmłodziła o całe lat dwadzieścia i krąży po mieście romantycznym kochankiem — rycerzem.

Ale Fra Ricardo już nie żyje. Choć był Francuzem, nie minął go los braciszków zakonnych i zginął cichą, męczeńską śmiercią. I właśnie wtedy przypomniano sobie, że Fra Ricardo, to Piotr de Mortisas, to ostatni, czy może jeden z ostatnich kochanków Maty Hari. Przypomniano sobie z nieprawdopodobną dokładnością historję jego tragicznej miłości, która skończyła się prawie przed dwudziestu laty, 15 października 1917 roku w Vincennes pod Paryżem, a potem przez lat prawie dwadzieścia goiła rany pod habitem zakonnym.

Oto naiwne opowiadanie, które swym sentymentem pasjonuje zrewolucjonowaną, krwawą Barcelonę:

„Nazywał się Piotr de Mortisac. Pochodził ze strej rodziny szlacheckiej i odziedziczył po rodzicach ogromny majątek. Pędził życie hulaszcze i nieraz zadziwiał i gorszył Paryż swymi wybrykami.

Pewnego dnia zapoznał się z młodą, piękną tancerką, która potem przeszła do historji jako Mata Hari.

Piotr de Mortisac zakochał się do szaleństwa w tej kobiecie. Nie spotkał się jednak ze wzajemnością. Usiłował pocieszyć się w objęciach innych kobiet, ale nie mógł zapomnieć o tej, która go odtrąciła.

Po pewnym czasie znowu zetknął się z nią, w San Sebastian, i tym razem był szczęśliwszy: tancerka nie pozostała głucha na jego prośby. Sielanka trwała 6 tygodni, poczem kochankowie się rozstali, bo Mata Hari musiała wrócić do Paryża. Rozstanie miało być krótkie. Mortisac także zamierzał pojechać niebawem do Paryża.

13 lutego r. 1917 Matę Hari zaaresztowano i osadzono w więzieniu Saint Lazare.

Piotr Mortisac nie wierzył w winę pięknej tancerki. Dowiedział się, że jego kochankę uwięziono jako podejrzaną o szpiegostwo, natychmiast przybył do Paryża i wszczął starania, by wydobyć ją zza krat. Odpowiedziano mu, że dowody winy Maty Hari są niezbite. Mortisac nie dał się przekonać, twierdził uporczywie, że cały akt oskarżenia opiera się na fałszywych dokumentach, sfabrykowanych przez jakiegoś szpiega, który chciał się zemścić za coś na Macie Hari.

Wszystkie zabiegi okazały się bezskuteczne. Matę Hari skazano na śmierć. Nawet i wtedy po wyroku, wierny rycerz nie dał za wygraną i w dalszym ciągu usiłował znaleźć sposób ocalenia ukochanej kobiety. Koniec był taki, że nieprzytomny z rozpaczy kochanek skazanej wpadł w ręce aferzystów, którzy mamiąc go oszukańczymi obietnicami wyłudzili od niego setki tysięcy franków.

Zwodzili go aż do 15 października r. 1917, kiedy Matę Hari rozstrzelano w Vincennes pod Paryżem.

Usłyszawszy, że Mata Hari już nie żyje Piotr de Mortisac dostał ataku nerwowego.

Powróciwszy nieco do zdrowia sprzedał wszystkie posiadłości i pałac w Paryżu, poczem wyjechał do Hiszpanji, gdzie wstąpił do klasztoru kartuzów, którzy ślubują wieczne milczenie.

Tam, w grobie za życia, kochanek Maty Hari spędził blisko 20 lat, aż padł przeszyty kulami, tak samo jak jego ukochana“.

Teta

Z wojny domowej w Hiszpanji

Zdjęcie nasze przedstawia Malagę bombardowaną przez wojska powstańcze.

Z wojny domowej w Hiszpanji

Zdjęcie przedstawia fragment zrujnowanego Alkazaru.

Plan budowy 45.000 szkół
Przemówienie p. ministra W. R. i O. P. przez radjo

WARSZAWA. Pat. Pan minister WR i OP prof. Wojciech Świętosławski wygłosił wczoraj przez radjo na inaugurację tygodnia szkoły powszechnej następujące przemówienie:

Współczesne pokolenie ma w chwili obecnej dwa wielkie zagadnienia domagające się rychłego rozwiązania. Jedno —to wzmożenie siły obronnej państwa, drugie — to zapewnienie całemu młodemu pokoleniu nauki w szkole powszechnej. Łatwo jest spostrzec, że w gruncie rzeczy to pierwsze zagadnienie wiąże się bezpośrednio z drugiem. Wszak musimy odpowiednio wychować obywatela Rzeczypospolitej aby rozumiał, jakiem dobrodziejstwem jest posiadanie niepodległej ojczyzny i aby wiedział, że tylko wysiłek wszystkich obywateli zapewnić może niepodległy byt własnego państwa i jego rozkwit duchowy i materjalny.

Organizowany po raz trzeci doroczny tydzień szkoły powszechnej w dn. od 2 do 8 października ma przypomnieć szerokim masom ludności wielkie zadanie, jakie spełnia szkolnictwo powszechne wobec państwa i społeczeństwa, ma wzbudzić zainteresowanie się tą sprawą wszystkich bez wyjątku obywateli Rzeczypospolitej. Społeczeństwo nasze ma naogół całkowite zrozumienie potrzeb szkoły powszechnej, nie zawsze jednak idzie ze świadomością potrzeby czynnego poparcia wysiłków, zmierzających do udzielania pomocy gminom wiejskim i miejskim w budowaniu szkół powszechnych. Trzeba sobie bowiem uprzytomnić, że szkoła to nie tylko uczniowie i ich nauczyciele, ale również budynek szkolny, sprzęt, podręczniki, bibljoteki, pomoce naukowe, wreszcie opał i inne potrzeby rzeczowe. W myśl istniejącego ustawodastwa większa część świadczeń na rzeczowe potrzeby szkoły powszechnej z budynkiem szkolnym włącznie ponoszą samorządy gminne, walczące obecnie z wielkiemi trudnościami finansowemi. Pozostały nam zaś w tym zakresie do usunięcia fatalne ślady wrogiej i szkodliwej polityki zaborców. Jest więc rzeczą jasną, że stała pomoc całego społeczeństwa jest wprost konieczna. W ciągu 8 lat najbliższych konieczne jest wybudowanie 45.000 izb szkolnych. Jeśliby więc budować corocznie po 5.000 izb, trzebaby 9 lat, aby zaspokoić potrzeby budowlane szkolnictwa powszechnego i uczynić zadość ustawie z 11 marca 1932 r. o ustroju szkolnym, która ustala, że dać należy całemu młodemu pokoleniu jednolite podstawy wychowania i wykształcenia ogólnego, oraz przygotowania społeczno - obywatelskiego.

W tej ciężkiej dla samorządów a zarazem dla szkolnictwa powszechnego sytuacji ogół społeczeństwa musi przyjść z wydajną pomocą, zwłaszcza, że ustalone zostały formy organizacyjne, które zapewniają, że grosz publiczny rychło i w sposób najbardziej racjonalny zostanie zużyty. Istotnie, już w r. 1933 z inicjatywy grona ludzi dobrej woli zawiązane zostało towarzystwo popierania budowy publicznych szkół powszechnych, uznane przez rząd za stowarzyszenie wyższej użyteczności. Towarzystwo to postawiło sobie za zadanie niesienia bezpośredniej pomocy szkolnictwa powszechnemu przez udzielanie gminom bezprocentowych długoterminowych pożyczek, a niekiedy nawet bezzwrotnych zasiłków, przeznaczonych na budowę publicznych szkół powszechnych oraz na zakup sprzętów i pomocy naukowych dla najbiedniejszych szkół.

Młode to, bo zaledwie trzeci rok istniejące towarzystwo może poszczycić się wspaniałemi owocami realizacji swych zadań. Oto w ciągu dwuletniej działalności wybudowano do dnia 31 grudnia 1935 r. przy pomocy finansowej tegoż towarzystwa 2.685 izb lekcyjnych, w których znalazło pomieszczenie około 200.000 dzieci. W roku bieżącym 1936 już oddano lub będzie oddane do użytku 1.147 izb szkolnych w budowie zaś pozostaje 1.903 izby, których wykończenie przewiduje się **w r. 1937 lub 1938.**

Aby móc swą wielce pożyteczną działalność prowadzić i wykonać nakreślony plan budowy, towarzystwo oprzeć się musi na pomocy najszerszych rzesz społeczeństwa. Tak też było w latach poprzednich. Na apel towarzystwa odzywali się wszyscy i wszyscy szli mu z pomocą, rozumiejąc że pomagają sobie samym, pomagają Polsce w budowie tego, co jest najpotrzebniejsze. Nieśli więc pomoc rodzice dzieci uczęszczających do szkół niósł pomoc nauczyciel, dopomagały gminy i zarządy miejskie, dopomagał każdy obywatel bodaj najskromniejszym **datkiem.**

Do akcji tej pociągnięte być muszą dosłownie miljony **obywateli. Akcja** zbiórkowa dotrzeć powinna wszędzie do najbardziej zapadłych kątów Rzeczypospolitej. Każdy obywatel powinien uświadomić sobie, że nawet parę groszy danych przez ludność najuboższą doprowadzą do zebrania sum dość pokaźnych.

Obowiązek zaś przyjścia z wydatniejszą pomocą mają ci wszyscy, którym dane jest posyłać swe dzieci do pięknych gmachów szkolnych dobrze wyposażonych w pomoce szkolne i inne urządzenia. W zakresie szkolnictwa powszechnego panować powinno braterstwo ogólne. Każdemu winno więc leżeć na sercu dostarczenie nie tylko własnemu, ale i wszystkim innym dzieciom dobrych warunków pobierania nauki w zakresie szkoły powszechnej.

To też rozpoczynając tydzień szkoły powszechnej, zwracam się z gorącem wezwaniem do całego społeczeństwa o poparcie akcji towarzystwa popierania budowy publicznych szkół powszechnych. Proszę o czynną pomoc nauczycielstwa, dzięki któremu towarzystwo mogło rozpocząć tak owocną pracę, zwracam się do wszystkich rodziców, wreszcie do całej młodzieży, aby swą pracą dopomogła we wszelkich poczynaniach towarzystwa zarówno w tym tygodniu, jak i w ciągu całego roku.

Dopomagając akcji towarzystwa, przyczyniamy się do usunięcia braków w szkolnictwie powszechnem. Jest to równoważne z pracą nad rozwojem kulturalnym i gospodarczym Rzeczypospolitej w nie mniejszej też mierze pracą nad wzmożeniem mocy i potęgi naszej ojczyzny.

Wynikiem debaty dewaluacyjnej
mocno osłabione stanowisko rządu Bluma

PARYŻ. Po czterodniowych obradach, a właściwie nawet po pięciodniowych, jeżeli za początek debat wziąć niedzielne półoficjalne posiedzenie komisji finansowej izby deputowanych, zakończone zostały w dniu dzisiejszym prace ustawodawcze, związane z dewaluacją franka.

Przez 4 dni, w czasie których wypadało ultimo, giełda paryska była zamknięta i debaty przeciągnęły się, paraliżując życie finansowe kraju.

Kompromis, osiągnięty ostatecznie rano we czwartek i zainicjowany przez senatora Raynaldy, doprowadził do uzgodnienia stanowisk izby i senatu, dając cego satysfakcję rządowi.

Spraw wydawała się bardzo trudną, bo po uchwale senatu, odrzucającej całe działy społeczne ustawy, izba na posiedzeniu nocnym z środy na czwartek przywróciła swój pierwotny tekst w całości.

Główna walka pomiędzy izbą i senatem, a jednocześnie między senatem a rządem, który w tym wypadku znalazł poważniejsze poparcie w Izbie, toczyła się o dwa, ściśle z sobą związane zagadnienia: pierwszym z nich była sprawa przewidywanej zwyżki płac, drugim — zagadnienie pełnomocnictw dla rządu.

Osiągnięcie kompromisu pomiędzy senatem z jednej strony a izbą deputowanych i rządem z drugiej, przyniosło bardzo znaczne odprężenie zarówno w kołach politycznych jak i gospodarczych.

Część prasy prawicowej scharakteryzowała w czwartek rano sytuację jako wyraźnie przesileniową, zapowiadając nawet, ze premjer Blum ma zamiar postawić w senacie sprawę votum zaufania dla rządu.

Informacja ta była całkowicie błędna choćby z tego powodu, że premjer Blum w książce, wydanej już w roku bieżącym wyraźnie stał na stanowisku, że rząd nigdy nie powinien stawać przed senatem z zagadnieniem zaufania.

W czasie całych debat nie znalazł się ani jeden z senatorów, któryby poparł stanowisko rządu. Tak ze wszystkich punktów ustawy atakowanych przez senat musieli bronić przedstawiciele rządu osobiście, nie mając sukursu ze strony żadnego senatora.

W samym głosowaniu za ustawą padło ostatecznie zaledwie 140 głosów aczkolwiek samo stronnictwo radykalne, posiadające absolutną większość w senacie, liczy 160 senatorów.

Duże bardzo wrażenie wywołała kurtuazyjna ale nieustępliwa i kategoryczna opozycja prezesa komisji finansowej b. premjera Caillaux przeciwko całej części socjalnej ustawy.

Rząd uzyskał uchwalenie przez obie izby głównych swoich postulatów, jednakże wyszedł z całej debaty dewaluacyjnej osłabiony zarówno na terenie politycznym, jak i w kraju, nie tylko przez fakt, że przeprowadził obecnie dewaluację franka, ale przez fakt tak mocnego przeciwstawienia się Izby wyższej, a nawet izby deputowanych, która głosowała za ustawą właściwie wbrew swoim chęciom, motywując głosowanie swoje głosowanie tem, że została postawiona wobec faktów dokonanych.

PARYŻ. Izba deputowanych wznowiła obrady o godz. 22 m. 35. Referent projektu ustawy walutowej wypowiada się przeciwko poprawce przyjętej przez senat do art. 13-go. Izba większością 355 przeciwko 219 uchwaliła projekt w redakcji proponowanej przez referenta.

Wobec tego projekt ustawy powraca do senatu po raz czwarty. Obrady izby przerwano w oczekiwaniu na decyzję senatu.

Natychmiast po decyzji izby zebrał się senat. Większością głosów odrzucono przyjętą poprzednio poprawkę sen. Laffonta i uchwalono tekst ustawy walutowej w redakcji izby.

W ten sposób ustawa walutowa i trzy projekty dodatkowe zostały ostatecznie przez nadzwyczajną sesję izby uchwalone.

Wniosek zwołania konferencji rozbrojeniowej

GENEWA. PAT. Na dzisiejszem przedpołudniowem posiedzeniu zgromadzenia Ligi Narodów przewodniczący oznajmił, iż prezydjum zgromadzenia Ligi postawiło wniosek w sprawie zwołania trzeciej (rozbrojeniowej) komisji zgromadzenia.

Przemawianie stron
w procesie o zajścia krzeczowickie

RZESZÓW. Pat. W dalszym ciągu rozprawy o zajścia w Krzeczowicach nastąpiły wywody stron.

Pierwszy przemawiał podprokurator Mrażek, uzasadniając winę poszczególnych oskarżonych i domagając się dla nich kary od 8 miesięcy do 2 lat więzienia.

Następnie przemawiali czterej obrońcy oskarżonych, prosząc sąd o uwzględnienie okoliczności łagodzących przy wydawaniu wyroku. Po ostatniem słowie oskarżonych sąd zakomunikował, że ogłoszenie wyroku nastąpi w sobotę dnia 3 bm. o godz. 11-ej.

Nowy kontrtorpedowiec „Błyskawica"

LONDYN. PAT. W Cowes na wyspie White w znanej stoczni angielskiej Samuel White i S-ka odbyła się dziś uroczystość spuszczenia na wodę drugiego budowanego w tej stoczni kontrtorpedowca marynarki polskiej.

Matką chrzestną nowego kontrtorpedowca była pani ambasadorowa Raczyńska, która, rozbijając w tradycyjny sposób butelkę szampana o kadłub statku, ochrciła go mianem „Błyskawicy". Po tym akcie nastąpiło spuszczenie kontrtorpedowca na wodę. Na śniadaniu wydanem przez stocznię, w imieniu admiralicji brytyjskiej admirał sir Wiliam Fisher podkreślił, że najsilniejsza marynarka świata cieszy się z owocnej współpracy z najmłodszą z współczesnych marynarek. To, że marynarka polska jest najmłodsza oznacza, że jest ona również najbardziej nowoczesna.

Na przemówienie to odpowiedział ambasador R. P. Raczyński, że Polska, jako kraj, miłujący pokój, interesuje się przedewszystkiem możliwościami rozwoju stosunków handlowych a nie zdobyczy wojennych.

Nawiązując do przeszłości, ambasador Raczyński wyraził nadzieję, że spuszczenie na wodę „Gromu" i „Błyskawicy" stanowi tylko początek współpracy pomiędzy stoczniami brytyjskimi a marynarką polską.

W czasie wygłaszania toastów wręczono pani ambasadorowej Raczyńskiej jako matce chrzestnej, nowego kontrtorpedowca, pięknie wykonany w srebrze medal „Błyskawicy" jako upominek od zarządu stoczni.

Obecna była m. in. wdowa po znanym admirale bohaterze floty brytyjskiej Jellicoe i syn jego lord Jellicoe. — Kierownictwo marynarki polskiej reprezentował adm. Rymszewicz, który od blisko 2 lat doglądał w Cowes budowy obu kontr-torpedowców.

Rezolucja konserwatystów-unionistów

LONDYN. PAT. Na odbywającym się w dniu dzisiejszym w Margateh kongresie konserwatystów - unjonistów sir Samuel Hoare wygłosił przemówienie, którem zaznaczył na wstępie, że słabość domniemana imperjum brytyjskiego znalazła swój oddźwięk w krwawem doświadczeniu, będącym czynnikiem zamętu w dziedzinie polityki międzynarodowej.

W dalszym ciągu Hoare przedstawił program zbrojeń Europy i stwierdził, że w obliczu tego rodzaju sytuacji nie pozostaje Wielkiej Brytanji nic innego, jak bez najmniejszej zwłoki realizować w dalszym ciągu swój program dozbrojenia.

Po wygłoszeniu przez sir Samuela Hoare przemówienia w Margate, wśród ogólnego entuzjazmu uchwalono następującą rezolucję:

„Uczestnicy konferencji proszą rząd aby celem usunięcia nastroju niepokoju w imperjum i zwodniczych nadziei zagranicą, dał zapewnienie, iż stoi w dalszym ciągu na stanowisku oświadczenia uczynionego w Berlinie w marcu 1935 r., przez ówczesnego ministra spr. zagr. Johna Simona kanclerzowi Rzeszy, że jakiekolwiek ustąpienie terytorjów stanowiących mandat brytyjski jest kwestją nienadającą się do dyskusji.

Ostra deklaracja Japonji

TOKJO. Pat. Japońskie ministerstwo spraw zagranicznych ogłosiło wczoraj niezwykle ostrą deklarację skierowaną przeciwko doniesieniom agencji Reutera, jakoby Japonja domagała się od Chin prawa obsadzenia Yang - Tse, kontroli nad podręcznikami chińskiemi oraz autonomji w Chinach północnych.

Według deklaracji ministerstwa doniesienie powyższe jest złośliwą propagandą, mającą na celu zakłócenie stosunków chińsko - japońskich.

Równocześnie deklaracja podaje, że ministerstwo spraw zagranicznych przesłało ambasadorowi japońskiemu w Nankinie wskazówki jakich się ma trzymać w rokowaniach z marszałkiem Czang-Kai-Szekiem. Chodzi tu tylko o trzy punkty:

1) stłumienie i kontrola nad ruchem antyjapońskim w Chinach,

2) Przywrócenie przyjaznych stosunków między Japonją i Chinami i

3) rozwiązanie wszystkich niezałatwionych jeszcze spraw na drodze nieporozumienia. Gdy koła polityczne i prasa zostaną o tem odkładnie poinformowane, Japonja spodziewa się, że Nankin rozwiąże wszystkie tajne związki prowadzące agitację antyjapońską,

oraz że całe nauczanie w Chinach oparte zostanie na idei porozumienia z Japonją.

—o—

Proces za zasiekami

SZANGHAJ. Pat. Wczoraj rozpoczęła się masowa ucieczka ludności z dzielnicy japońskiej oraz z dzielnicy chińskiej Czapui na terytorjum koncesji międzynarodowej.

Marynarze japońscy zajęli punkty strategiczne w dzielnicy Hongkin i budują zasieki z drutów kolczastych.

Ma to na celu zapewnienie porządku podczas dzisiejszego procesu 3-ch Chińczyków o zamordowanie marynarza japońskiego.

Policja koncesji międzynarodowej również wydała niezbędne zarządzenia. Dzielnica Hongkin patrolowana jest również przez wojska amerykańskie. W Szanghaju panuje wielkie zaniepokojenie.

Magna charta Słowaków

BRATISLAWA. Pat. Prezydent Benesz podczas swej podróży po Słowacji przybył od Ruzomberku, gdzie udał się na grób Słowaków, poległych podczas manifestacji narodowej w październiku 1907 roku.

Prezydenta powitał dłuższem przemówieniem przywódca słowackiego stronnictwa ludowego ks. Hlinka, który oświadczył m. in.:

„Panie Prezydencie, trwamy nadal przy naszych oświadczeniach, złożonych w Pitsburgu dnia 30 maja 1918 r. i w Turcz. św. Marcinie dnia 30 października 1918 r.

To co mówił prezydent Masaryk w Pitsburgu, to powtarzamy również nad mogiłami domagajcie się wszystkich urzędów, nawet najwyższych — a otrzymacie je".

Trwamy również przy tem, co nam gwarantuje nasza Magna Charta — umowa pitsburska: „Słowacy będą mieć własną administrację, swój sejm i swoje sądy".

Język słowacki będzie językiem urzędowym w szkołach, urzędach i życiu publicznem".

Ucisk Słowaków przez „braci" Czechów

BRATISLAWA. Pat. „Slovenska Prawda" pisze o ciągłym przypływie Czechów do Słowacji, zwłaszcza na stanowiska w służbie państwowej, przez co pogarsza się wciąż sytuacja Słowaków, którym odbiera się w ten sposób możliwości znalezienia pracy.

Ostatnio przeniesiono z Czech do Słowacji kilkudziesięciu maszynistów kolejowych. Fakt ten świadczy, że Czesi nie zmienili dotychczas wobec narodu słowackiego swego stanowiska, podyktowanego skrajnym egoizmem i nieufnością.

Słowacy, którzy uzyskali stanowiska w służbie państwowej, narażeni są na prześladowania. Odsuwa się ich na podrzędne stanowiska i uniemożliwia awanse.

W tych warunkach Czesi nie mogą się dziwić, że Słowacy odnoszą się do nich z nieufnością i niechęcią.

Kto pragnie zwycięstwa w sporcie i w życiu niech pozna książkę Hansa Suréna
Człowiek i słońce
Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Szczegółowe wyniki Gordon Bennetta

WARSZAWA. Pat. Aeroklub RP. komunikuje, iż w wyniku zawodów o nagrodę im. Gordon Bennetta 1936 r. **Pierwsze miejsce zajął pilot Demuyter Ernest i Hormans'em Pierre** na balonie **„Belgica"**, lądując w ZSRR w miejscowości Miedłesza, sięgając odległości w prostej linji od miejsca startu 1715,8 klm. w czasie 48 godz. 24 min.

2) **Antoni Janusz i Stanisław Brenk** na balonie **„LOPP"**, Aeroklub RP., lądując w ZSRR w miejscowości Nosowszczyzna, przebywając odległość 1534,28 klm. w czasie 38 godz. 2 min.

3) **Erich Tilgenkamp i M. Bosch** na balonie **„Zurich 3"**, (Szwajcarja), lądując w ZSRR w miejscowości Kitoziero, osiągając 1518,4 klm. w czasie 38 godz. 36 min.

4) **Carl Goetze i Werner Lohman** na balonie **„Deutschland"** (Aeroklub niemiecki), lądując w ZSRR w miejscowości Kiroziero w odległości 1493,99 klm. w czasie 33 godz. 56 min.

5) **Franciszek Hynek i Franciszek Janik** na balonie **„Warszawa 2"** (Aeroklub RP.), lądując w ZSRR w miejscowości Maksymowa, osiągając odległość 1453,36 klm. w czasie 33 godz. 20 minut.

6) **Zbigniew Burzyński i Wł. Pomaski** na balonie „Polonja 2" (Aeroklub RP.), lądując w ZSSR w miejscowości Czaronds, osiągając odległość 1428,64 klm. w czasie 31 godz. 45 m.

7) **Otto Bertram i Frotz Schubert** na balonie **„Sachsen"** (Aeroklub niemiecki), lądując w ZSRR, miejscowość Dymcewo, osiągając odległość 1142,41 klm. w 25 godz. 25 min.

8) **Charles Dollfus i Pierre Jacquet** na balonie **„Maurice Malelt"** (Aeroklub francuski), lądując w ZSRR miejscowość Osienkowo, w odległości 1120,08 klm. w czasie 26 godz. 21 min

9) **Ernst Frank i Johann Bauderer** na balonie **„Augsburg"** (Aeroklub niem.), lądując w ZSRR, miejscowość Czuczemice w odległości 915,81, w czasie 20 godz. 6 min.

10) **Philippe Quersin i van Schelle** na **„Bruksele"** (Aeroklub belgijski), lądując w ZSRR w miejscowości Puzankowa w odległości 801,04 klm. w czasie 18 godz. 31 min.

Min. van Isacker w Katowicach

KATOWICE. Dziś rano pociągiem z Gdyni przybył do Katowic belgijski minister gospodarki p. Filip van Isacker z małżonką w towarzystwie wicemin. przemysłu i handlu Sokołowskiego i wyższych urzędników tegoż ministerstwa.

Na dworcu w Katowicach przybyłych ministrów powitali przedstawiciele władz z wojewodą dr. Salonim na czele z prezydentem miasta dr. Kocurą, prezesem wyższego urzędu górniczego inż. Malawskim, przedstawiciele Izby Przemysłowo - Handlowej oraz unji polskiego przemysłu górniczo - hutniczego i inni.

Z dworca goście udali się do hotelu „Monopol" skąd po śniadaniu p. min. Van Isacker w towarzystwie wicemin. Sokołowskiego wyjechali na zwiedzanie szybów, hut, i zakładów przemysłowych.

Wieczorem p. min. Van Isacker wraz z wiceministrem Sokołowskim odjechali do Krakowa.

Zjazd Towarzystwa Rozwoju Ziem Wschodnich

TARNOPOL, PAT. Na terenie Podola odbył się w ostatnich dniach zjazd rady naczelnej Towarzystwa Rozwoju Ziem Wschodnich pod przewodnictwem prezesa marszałka Senatu Al. Prystora i z udziałem członków rady w osobach: sen. Beczkowicza, wicemarszałka Sejmu Podoskiego, dyrektora Instytutu Badań Narodowościowych prof. U. J. p. P. Skórewicza i innych.

Zwycięsca wyścigu Portsmouth—Johannesburg

JOHANNESBURG. Pat. Lotnik Scott zwycięsca wyścigu Portsmuth — Johannesburg, przebył 9841 klm w ciągu 52 godzin 56 min. 48,2 sek. Przeciętna szybkość, biorąc pod uwagę lądowania podczas drogi, wynosiła 197 klm. na godzinę.

TRAGICZNA OFIARA WYŚCIGU

JOHANNESBURG. W okolicy m. Amberton spadł i rozbił się samolot, uczestniczący w wyścigu lotniczym Anglja — Afryka Południowa.

Wedle ostatnich doniesień obaj piloci Findlay i Waller ponieśli śmierć, zaś radjotelegrafista Morgan i pasażer Peachley, który finansował lot, są ranni.

pomadka do ust i róże UNIVERSITÉ DE BEAUTÉ CÉDIB PARIS —niedoścignione!

Stabilizacja dynara trwa nadal

BIAŁOGRÓD. PAT. Gubernator banku jugosłowiańskiego Dosawliewic podkreślił, wobec przedstawicieli prasy, że dewaluacja franka nie może mieć wpływu na gospodarstwo jugosłowiańskie. Dla naszej polityki walutowej i dewizowej nie ma obecnie racji podejmowania nowych zarządzeń. Stabilizacja dynara pozostaje w mocy.

Radek jednak aresztowany

MOSKWA. Pat. Aresztowanie Karola Radka nie ulega dziś żadnej wątpliwości.

W kołach oficjalnych oświadczają, że nie mogą ani potwierdzić, ani zaprzeczyć faktu jego aresztowania.

Międzynarodowy kongres
„Związku mostów i konstrukcyj inżynierskich"

BERLIN. Pat. Wczoraj w operze Krolla, w tymczasowej siedzibie Reichstagu, otwarty został drugi ogólny międzynarodowy kongres „Związku mostów i konstrukcyj inżynierskich" („Ponts et charpentes"). W kongresie bierze udział ponad 1200 inżynierów, reprezentujących 36 państw.

Na kongres przybyło z Polski 30 inżynierów oraz oficjalna delegacja, w skład której wchodzą: prof. inż. Bryła, prof. inż. Szelągowski i dyr. Toruń.

Otwarcia kongresu dokonał minister komunikacji Rzeszy Elzt - Reebenach, wygłaszając przemówienie powitalne. Referat inauguracyjny wygłosił naczelny inspektor dróg Rzeszy dr. Todt.

Obrady kongresu mają na celu przeprowadzenie wymiany myśli na temat budowli stalowych i żelbetonowych, oraz konstrukcyj budowlanych i mostowych. Obrady kongresu trwać będą około 10 dni.

Oszczędność jest warunkiem utrzymania równowagi budżetu domowego. Lecz nie tylko pieniądz odgrywa rolę, cenny też jest i czas. Ale ile trzeba go marnować w kuchni, o tem wie każda pani domu. To też z przyjemnością powitać należy ukazanie się sosu grzybowego w formie kostek podobnych do zup w kostkach Knorr, które od kilkadziesiąt lat zdobyły sobie powszechne uznanie. Sos grzybowy Knorr zaoszczędzi pani domu dużo czasu, który będzie mogła obecnie spędzić w przyjemniejszy sposób, bowiem 1/4 litra smacznego sosu można przyrządzić już w 5 minut. Sos grzybowy można użyć do potraw mięsnych: do kotletów, bitek, resztek pieczeni, oraz do potraw jarskich np. ryżu, kaszy, makaronu, gołąbków z ryżu i t. p. Firma Knorr wysyła w celach reklamowych na żądanie bezpłatnie próbki sosu grzybowego z barwnym prospektem oraz dołączy bezpłatną próbkę innego wyrobu Knorr wartość ca 1.—zł. Wydatek 15 groszy na pocztówkę zatem sowicie się zapłaci. Adresować Knorr. Poznań—Starołęka.

Ustąpienie p. L. Chomińskiego
ze stanowiska kierownika Pata w Wilnie

Wśród sfer dziennikarskich wileńskich obiega pogłoska, że p. Ludwik Chomiński, dotychczasowy kierownik Pata ustępuje, a posadę jego obejmuje p. Patrycy współpracownik p. Birkenmajera w sekretarjacie wojewódzkim B. B. W. R.

Z p. Chomińskim nic nas politycznie nie łączy. Był to zawsze polityk radykalnych poglądów. Jako poseł od ziemi wileńskiej zasiadał na skrajnie lewem skrzydle parlamentu. Ale jako kierownik Pata p. Chomiński, były redaktor i wydawca gazety, wysokiej klasy dziennikarz i publicysta, wreszcie człowiek znający doskonale miejscowe stosunki był wybitnie na swojem miejscu. Raczej należało się cieszyć, że dziennikarz tego poziomu zechciał objąć tak niewdzięczne i uciążliwe stanowisko.

W dymisji p. Chomińskiego widzimy jedno. Prześladowanie ludzi miejscowych. P. Chomiński nie tylko, że miał wszelkie fachowe kwalifikacje na względnie skromne stanowisko, które zajmował, miał hyper - kwalifikacje, jeśli się można tak wyrazić. I ustępuje. Dlaczego? Chyba wyłącznie dlatego, że jest człowiekiem miejscowym.

O p. Patrycym, jako dziennikarzu nie wiemy absolutnie nic. Jego współpraca z p. Birkenmajerem oczywiście, że nie może uspokajać do niego życzliwe.

INŻ. BARAŃSKI ZATWIERDZONY NA STANOWICKO DYREKTORA IZBY PRZEM.- HANDL.

WILNO. Zarządzeniem ministra przemysłu i handlu pełniący obowiązki dyrektora Izby Przemysłowo - Handlowej w Wilnie inż. Władysław Barański został mianowany dyrektorem tejże Izby z dniem 1. 10. b. r.

Hemoroidy. Wybitni chirurgowie stwierdzają, że przed i po operacji stosowali u pacjentów naturalną wodę gorzką **„Franciszka Józefa“** z najlepszym wynikiem.

Podatki miejskie

WILNO. W listopadzie płatna jest druga rata podatków miejskich (od szyldów, psów i bruków). Egzekucja niezapłaconych należności odbędzie się w grudniu.

Rocznik 1918

WILNO. Z dniem 30 września wydział wojskowy magistratu zakończył rejestrację rocznika 1918

Dodatkowa komisja poborowa

WILNO. Posiedzenie dodatkowej komisji poborowej odbędzie się 21 bm. Na komisję winni stawić się ci, którzy dotychczas nieuregulowali swego stusunku do wojska.

Autobusy do Jerozolimki

WILNO. Od dnia 4-go października 1936 r. linja IV-ta będzie kursować według niżej podanego rozkładu jazdy:

w dnie powszednie:

Odjazd z pl. Orzeszkowej: o godz. 6,50, 15.30, i 19.30. Odjazd z Jerozolimki: o godz. 7.15, 16 i 20.

w dnie świąteczne:

Odjazd z pl. Orzeszkowej: o godz. 9.00, 15.00 i 21.00. Odjazd z Jerozolimki o godz. 9.30, 15.30 i 21.30.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA“

Dziś po raz ostatni „Teresina“

Jutro premjera „Słodki kawaler“

Teatr na Pohulance

Dziś o godz. 8 m. 15 „Stare wino“

Ceny zwyczajne.

Ku czci Ś. p. d-ra Safarewicza

Dzisiaj o godz. 8 wiecz. w sali Wileńskiego T-wa Lekarskiego przy ul. Zamkowej 24 odbędzie się żałobne posiedzenie wileńskiego oddziału Klubu Lekarzy Polskich poświęcone pamięci zmarłego prezesa Klubu prof. dr. Aleksandra Safarewicza.

Będą wygłoszone dwa referaty: dr. Brokowskiego „O pracy społecznej Zmarłego“ i dr. Rodziewiczówny „O Jego pracy naukowej“. (x)

GIMNAZJUM W LIDZIE NIECZYNNE

LIDA. Z powodu ujawnienia choroby zakaźnej tyfusu plamistego w Lidzie, w domu przy ul. Zamkowej 19, w dniu 1 bm. na polecenie lekarza szkolnego unieruchomiono gimnazjum państwowego na przeciąg dni pięciu. W ciągu tego czasu ma być przeprowadzona dezynfekcja gmachu gimnazjalnego.

ŚNIEG W SZCZUCZYNIE

SZCZUCZYN. Już od kilku dni temperatura znacznie się obniżyła. 29 ub. m. przez cały dzień padał w Szczuczynie śnieg, który jednak zaraz stopniał.

WYPADKI WE WRZEŚNIU

WILNO. W ub. miesiącu Pogotowie Ratunkowe udzieliło pomocy w 657 wypadków z czego wyjazdów na miasto było 348.

W CZASIE PRACY

WILNO. Na robotach prowadzonych przez oddział wodno - komunikacyjny przy ul. Obozowej został ugodzony kłodą robotnik Józef Mickiewicz. Poszwankowanego ulokowano w szpitalu św. Jakóba.

POŻAR MŁYNA

WILNO. W maj. Misiuczany, gm. turgielskiej, w dniu 30 b. m. około g. 22,30 spalił się młyn drewniany z całkowitym urządzeniem, należący do Eugenji Rojcewiczowej, która oblicza straty na zł. 20.000. Prawdopodobnie pożar był przypadkowy.

* * *

OSZMIANA. W młynie wodnym Heleny Łokuciewskiej (folw. Kamionka, gm. polańskiej) w nocy powstał pożar. Określono straty na zł. 6.000. Pożar powstał prawdopodobnie wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem.

SFAŁSZOWAŁ KWITY

POSTAWY. Feliks Swarcewicz, pracownik spółdzielni „Wygoda“ w Postawach, w dniu 28 ub. m. zameldował, że Ludwik Kozłowski z Hoduciszek, sprzedając siemię, sfałszował kwity zapomocą wytarcia gumą i wpisania do kwitu większej ilości siemienia. Na podstawie tych kwitów Kozłowski otrzymał w kasie więcej pieniędzy niż mu się należało.

Kto mieczem wojuje...

Augustyn Funk, zamieszkały w maj. Zalesie gm. Bienickiej wracał przed kilku dniami do domu ze stacji Zalesie...

W tem ujrzał przed sobą Włodzimierza Kowakę z Michniewicz, który, snadź pragnąc wywołać awanturę, począł bez żadnego powodu łżyć Funka w jaknajbardziej ordynarny sposób....

Funk, człowiek zrównoważony i spokojny, nie dając się sprowokować napastnikowi, zamierzał oddalić się, jednak zauważył, że awanturnik wydoba wa nóż by dżgnąć nim Funka w plecy, więc ukrył się pośpiesznie w pobliskiem podwórzu...

Sytuacja stawała się coraz to bardziej dramatyczną, Funk z trudem podpierał ramieniem drzwi w które łamał się rozjuszony oprych....

Widząc że dłużej nie wytrzyma, Funk wydobył wreszcie rewolwer i w obronie życia strzelił do zbira, trafiając go w policzek.

Lekko ranny napastnik kuruje się w domu. Ma to, na co zasłużył! Oduczy to go, być może, od napastowania spokojnych ludzi, na przyszłość!...

Wincuk Markotny

—::—::—

Tysiące dzieci naszych rolników na Wilejszczyźnie czeka na szkoły. Czy wpłaciłeś już na Fundusz Szkolnictwa Prywatnego P. M. S. na Wileńszczyźnie? Konto czekowe PKO — Nr. 80630

K.K.O. Komunalna Kasa Oszczędności w Pińsku K.K.O.

ul. Nadbrzeżna Nr. 55. Tel. 69

Przyjmuje wkłady oszczędnościowe i płaci od 5 do 6½ proc. rocznie. Wkłady zabezpieczone są całym majątkiem i dochodami Powiatowego Związku Samorządowego (Sejmiku Powiatowego) w Pińsku.

ZNOWU STRAJK BEZROBOTNYCH
wysłanych z Wilna do Postaw

WILNO. Dnia 20. 9. r. b. rozpoczęła się budowa drogi Nowy Dwór — Postawy, na przestrzeni 4 klmb. Na roboty te Fundusz Pracy w Wilnie przydzielił zł. 40.000 z warunkiem zatrudnienia bezrobotnych wileńskich. W ubiegłym tygodniu Fundusz Pracy skierował 115 robotników na budowę.

Bezrobotni ci, przeważnie kawalerowie, element niespokojny, częściowo awanturniczy, po pierwszej wypłacie w sobotę dn. 26. 9. r. b., wnieśli wiele zamieszania do spokojnego życia Postaw, jednak policja ukróciła swawolę i zaprowadziła należyty ład i porządek.

W dniu 28. 9. rb. wszyscy bezrobotni zastrajkowali, gremjalnie domagając się zniesienia systemu akordowego pracy i wykonania tejże pracy na dniówkę, z płacą dzienną bez ubezpieczeń społecznych po 3 zł. Płaca umowna dla robotników, którzy akordu nie wykonali, wynosiła 2,50 do 2,70 zł. Akordanci pracujący rzetelnie, wyrabiają w 8-mio godzinach dnia pracy do zł. 3.50.

Po południowej konferencji Zarządu Drogowego z robotnikami, robotnicy przystąpili do normalnej pracy na warunkach dotychczasowych z tym, że dniówkę roboczą będzie się płaciło zł. 2.70.

Na doroczny odpust w Łyngmianach
nikogo z Litwy nie przepuszczono

W dniach 29 i 30 września odbył się w nadgranicznych Łyngmianach wielki doroczny odpust, na który przybyło z okolicznych miejscowości kilka tysięcy osób. Wobec braku normalnych stosunków sąsiedzkich z Litwą i braku pozwolenia władz litewskich na przekroczenie granicy przez mieszkańców Litwy, osoby te, mieszkające w najbliższych miejscowościach, nie mogły wziąć udziału w uroczystościach i przy okazji zobaczyć się i porozmawiać ze znajomymi i krewnymi.

Redukcje w wydziale powiatowym
w Święcianach

ŚWIĘCIANY. Z dniem 1 października nastąpiły redukcje i zmiany personalne wśród pracowników wydziału powiatowego w Święcianach, a mianowicie zostali zwolnieni bądź zemeryto wani dotychczasowi pracownicy: kierownik biura Fr. Krasicki, K. Cywiński, personel zlikwidowanego schroniska i tp.

Powodem redukcji jest trudny stan finansowy pow. zw. samorząd. i w związku z tem konieczność ograniczenia wydatków personalnych. Poza tem niektórzy pracownicy zostali przeniesieni na emeryturę naskutek orzeczeń lekarskich o niemożności pełnienia nadal swych obowiązków wobec złego stanu zdrowia.

Wilki w gm. Postawskiej

POSTAWY. W gminie postawskiej, we wsiach położonych w okolicy leśniczówki Jeziorki, zdarzają się częste wypadki dużych szkód, wyrządzanych gospodarzom przez wilki wśród trzody chlewnej i koni.

Rozzuchwalone wilki stale napastują pasące się stada, a nawet podchodzą do osiedli i stąd porywają świnie. Poszkodowana ludność domaga się urządzenia obławy, ofiarowując swój czynny udział w nagonce. Miejscowe władze administracyjne wzięły tę okoliczność pod uwagę i w tym celu mają wejść w porozumienie z administracją dóbr Postawy, pozostawiając inicjatywę urządzenia obławy miejscowemu zarządowi Kółka Myśliwskiego. (PAT).

Tragiczny wypadek przy ul. Moniuszki
Uderzony wiadrem robotnik utonął w studni

WILNO. Wczoraj w południe przy ul. Moniuszki 14, wśród tragicznych okoliczności zginął robotnik Kazimierz Baczul (Krzywa róg Gedyminowskiej) lat 50 zatrudniony przy czyszczeniu studni.

Baczul pracujący na dnie studni napełniał wiadro piaskiem, który inny robotnik wyciągał na powierzchnię. — W pewnym momencie windowane w górę wiadro z piaskiem urwało się i całym impetem spadło w dół.

Baczul ugodzony w głowę stracił przytomność i upadł na dno studni napełnionej wodą.

Nim zdołano przyjść mu spomocą Baczul już nie żył. Zwłoki tragicznie zmarłego wydobyła straż ogniowa, — która była wzywana na miejsce.

Bezrobotny podając się za kontrolera MINISTERJALNEGO
rozdawał byłym wojskowym ziemię

WILNO. Niedawno donosiliśmy o pojawieniu się na terenie powiatów oszusta, który podając się za urzędnika, wyłudzał pieniądze od wdów po inwalidach, głównie obcinając kupony od Pożyczki Narodowej.

Obecnie policja, zaaresztowała Michała Kamińskiego, bezrobotnego ślusarza w Słonimie, który, jak ustalono dopuszczał się tych oszustw.

Latem rb. Kamiński przedstawił się Eljaszowi Piesieckiemu z Cywińszczyzny jako kontroler ministerjum spraw wojskowych i obiecał napisać podanie do ministerjum o nadanie Piesieckiemu bezpłatnie ziemi w ilości 22 ha, jako byłemu wojskowemu. Tytułem kosztów wziął od petenta zaliczkę.

Dwaj junacy zbiegli z Szarkowszczyzny
Uciekinierów zatrzymano na dworcu w Wilnie

WILNO. Wczoraj rano na dworcu kolejowym w Wilnie zatrzymano 2-ch junaków zbiegłych z obozu pracy w Szarkowszczyźnie. Zbiegowie próbowali udać się w dalszą drogę do Sosnowca skąd pochodzą, lecz zachowaniem się swem wzbudzili podejrzenie i zostali aresztowani. Są to: Stefan Białowas i Wiktor Błażej. Powody ucieczki z Szarkowszczyzny, zbiegowie zachowali w tajemnicy, a jedynie twierdzili, że sprzykrzył się im pobyt na robotach więc postanowili wrócić do domu „zapomniawszy oddać umundurowanie i sprzęt“. Obu skierowano do Funduszu Pracy.

Miljon kobiet na całym świecie

dbając o utrzymanie swej urody i młodości, stosuje preparaty kosmetyczne Université de Beauté „Cédib“ w Paryżu i korzysta ze wskazówek udzielanych w Instytutach Kosmetycznych, założonych przez ten pierwszy i jedyny Uniwersytet Piękności. Abecadłem racjonalnej kosmetyki jest: oczyszczanie skóry, masaż, odżywianie i subtelny maquillage, których wartość zależy w równej mierze od prawidłowego wykonania jak i od jakości stosowanych preparatów. Nie wolno eksperymentować w dobieraniu kosmetyków! Preparaty „Cédib“ są tak różnorodne, jak różnorodnemi są rodzaje skóry ludzkiej. Na każdą cerę — inny puder! Dla każdej skóry — specjalny krem! Kuponów na bezpłatną poradę prosimy żądać w swej stałej perfumerji lub drogerji.

Miljon kobiet na całym świecie dbając o utrzymanie swej urody i młodości, stosuje preparaty kosmetyczne Université de Beauté „Cédib“ w Paryżu i korzysta ze wskazówek udzielanych w Instytutach Kosmetycznych, założonych przez ten pierwszy i jedyny Uniwersytet Piękności. Abecadłem racjonalnej kosmetyki jest: oczyszczanie skóry, masaż, odżywianie i subtelny maquillage, których wartość zależy w równej mierze od prawidłowego wykonania jak i od jakości stosowanych preparatów. Nie wolno eksperymentować w dobieraniu kosmetyków! Preparaty „Cédib“ są tak różnorodne, jak różnorodnemi są rodzaje skóry ludzkiej. Na każdą cerę — inny puder! Dla każdej skóry — specjalny krem! Kuponów na bezpłatną poradę prosimy żądać w swej stałej perfumerji lub drogerji.

Na weselu...

„Wieś spokojna, wieś wesoła“ uważa, że wesele lub chrzciny na których nie wybito komuś zębów, nie rozpłatano drągiem łba, lub nie porżnięto nożami jest nic warte i ujemnie świadczy o walorach gości i gospodarzy!...

To też na weselu w Klemańcach, gm. polańskiej potroszczono się o to by się stało zadość tradycji....

— Mała wam hady dziewak u chacie, szto da mojej padłubuniwajecieś?! — krzyknął **Władysław Borysewicz z Murowanej Oszmianki, gdy Jan Topol i Edward Karwecki poczęli zalecać się do jego tancerki.**

— Hladzi, jaki ważny! — **odrzekli rywale i r-r-r-rym! — Władziowi w gębę że aż mu trzy zęby wyleciały na podłogę i rozcięli wargę!**

Ciekawe jest, że poszkodowany zameldował policji o zajściu 25 ub. m. zaś wesele miało miejsce 15-go, a więc po 10 dniach dopiero!

Namyślał się widocznie czy zameldować, a może chciał uprzednio wykurować uszkodzone oblicze, któż to wiedzieć może?!..

Wincuk Markotny

KRONIKA WILEŃSKA

PIĄTEK Dziś 2 Aniołów Str. Jutro Teresy od DJ

Wschód słońca g. 5.23

Zachód słońca g. 4.55

SPOSTRZEŻENIA ZAKŁADU METEOROLOGICZNEGO U.S.B. W WILNIE

Z dnia 1 października 1936 r.

Ciśnienie średnie: + 756.
Temperatura średnia: + 5.
Temperatura najwyższa: + 9.
Temperatura najniższa: + 3.
Opad:——
Wiatr: południowy.
Tendencja: bez zmian.
Uwagi: chmurno.

PROGNOZA POGODY
według specjalnych danych Państwowego Instytutu Meteorologicznego w Warszawie do wieczora 2 b. m.

W dalszym ciągu pogoda o zachmurzeniu zmiennem z większemi rozpogodzeniami w zachodniej, a z przelotnemi opadami we wschodniej połowie kraju. Chłodno. Umiarkowane wiatry północno - zachodnie.

—::—::—

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują apteki: Sarola (Zarzecze 22), Rodowicza (Ostrobramska 4), Romeckiego (Wileńska 8), Augustowskiego (Mickiewicza 10).

Komfortowo urządzony Hotel St. Georges w Wilnie

Apartamenty, łazienki, telefony w pokojach. Ceny bardzo przystępne.

PRZYBYLI DO HOTELU GEORGES'A

Pupko Szymon przemysł. z Lidy; Świętorzecka Zofja ; Mikucka Leomilla z Warszawy; Braun Bela z Berlina; Dr. Toth Walery z Warszawy; Bundy Jan Hankowicz z Warszawy; Inż. Fin. Władysław z Warszawy.

Hotel Europejski

Pierwszorzędny

Ceny przystępne. Telefony w pokojach. Winda osobowa.

PRZYBYLI DO HOTELU „EUROPA“

Tankiewicz Józef z Lidy; Grimm Herzberg z Gdańska; Inż. Kraczborski Roman z Saren. Fabiszewski Stanisław z Warszawy; Kochanowska Stanisława z Lidy. Lippmann Martin z Berlina. Landberg Wlhelm z Warszawy; Rotm. Skrzynecki Władysław z Oszmiany.

KOŚCIELNA

— **Adoracja.** Zarząd Katolickiego Stowarzyszenia Kobiet podaje do wiadomości swych członków, że 2-go października jako w pierwszy piątek miesiąca odbędzie się w kaplicy Serca Eucharystycznego (Mickiewicza 19—2) adoracja Przenajświętszego Sakramentu od godz. 4.30 do 7.30 zakończona błogosławieństwem Przenajświętszym Sakramentem.

ŻAŁOBNA

—**Żałobne posiedzenie.** W dniu 2 października r. b. o godz. 20 w lokalu Wil. T-wa Lekarskiego przy ul. Zamkowej 24, odbędzie się żałobne posiedzenie poświęcone pamięci przedwcześnie zmarłego ś. p. prof. D-ra Aleksandra Safarewicza, na które zaprasza wszystkich lekarzy i przyjaciół zmarłego Klub Lekarzy Polskich w Wilnie.

AKADEMICKA

— **Sobótka Akademików U. S. B.** Bratnia Pomoc Pol. Młodz. Akadem. U. S. B. w dniu 3-go października 1936 r. w swych salonach reprezentacyjnych przy ul. Wielkiej Nr. 24 urządza pierwszą powakacyjną „Sobótkę Akademików U. S. B.

Do tańcza przygrywać będzie nowozaangażowany jazz - mistrzowski. Szczególnie zapraszamy starsze społeczeństwo wileńskie, by swą obecnością i tutaj dała dowody swej życzliwości i serca młodzieży akademickiej. Początek o godz. 22-ej.

NAUKA

— **SHELLEY'S INSTITUTE** (Mickiewicza 4, m. 12). Zapisy na kurs kryzysowy dnia 1-go i 2-go października od 11 — 13 i od 19-tej do 20-ej (ang., franc. niem.).

Czesne 8 zł. 50 gr. Wpis 5 zł. 50 gr. 2) Kurs akademicki (dla U. S. B.) po 4 zł. miesięcznie bez wpisu. Wymagalne zgłoszenia po 14 osób na kurs.

— **Kursy Języków Obcych** dla dorosłych w lokalu **Instytutu Nauk Handlowo - Gospod.**, ul. Mickiewicza 18, gmach B-ci Jabłkowskich, przyjmują w czasie od 17 — 20 godz. zgłoszenia na Kursy Języków angielskiego (Basic - English), francuskiego, niemieckiego, rosyjskiego i korespondencji handlowej w obcych językach. Tel. 14-14. Żądajcie prospektu.

TEATR I MUZYKA

— **TEATR MUZYCZNY „LUTNIA“ Ostatnie przedstawienie „Teresiny“.**— Dziś grana będzie po raz ostatni piękna operetka z epoki napoleońskiej — **„Teresina“** O. Straussa z udziałem całego zespołu artystycznego. Barwne to widowisko urozmaicają efektowne balety i ewolucje. Ceny zniżone.

— **„Słodki kawaler“.** Jutro wchodzi na repertuar jedna z najpiękniejszych operetek L. Falla **„Słodki kawaler“** w reżyserji M. Tatrzańskiego. Przy pulpicie wybitny kapelmistrz W. Szczepański. W rolach naczelnych wystąpią: Karin, Owidzka, Dal, Wawrzkowicz, Tatrzański i Wyrwicz - Wichrowski. W akcie II-im scena baletowa „Złoty świecznik“ w wykonaniu Martówny, Ciesielskiego i Kaplińskiego. Do operetki tej przygotowano nową wystawę.

„Madame Butterfly“ w „Lutni“. — Wybitni artyści opery warszawskiej z Heleną Lipowską, Adamem Doboszem i Eugenjuszem Narożnym na czele, wystąpią dwukrotnie w poniedziałek 5-go i we wtorek 6-go b. m. w operze Puccini'ego **„Madame Butterfly“.** Przy pulpicie R. Rubinsztejn. Do opery tej pozyskano specjalne chóry i zwiększoną orkiestrę. Bilety już do nabycia w kasie teatru „Lutnia“ 11—9 wiecz.

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE

Dzisiaj w piątek wieczorem (o godz. 8.15) dalsze powtórzenie cieszącej się wielkiem powodzeniem znakomitej komedji **„Stare wino“** w wykonaniu premjerowego zespołu z pp.: Detkowską - Jasińską i Szczawińskim w rolach głównych. **Ceny miejsc zwyczajne — udzielone zniżki ważne.**

— **Na niedzielnem popołudniowem przedstawieniu, po cenach propagandowych od gr. 25** — dana będzie nadzwyczaj wesoła, pełna pogody i sentymentu komedja **„O pięć minut za późno“ („Górą serca“)** w premierowej obsadzie.

Uroczyste przedsawienie otwarcia nowego sezonu. W związku z 150-tą rocznicą teatru polskiego w Wilnie i uczczeniem twórcy i założyciela tego teatru **Wojciecha Bogusławskiego** nastąpi w czwartek przyszłego tygodnia. Dana będzie premjera niegranego dotąd w Wilnie widowiska historycznego **„Bogusławski i jego scena“** pióra Wincentego Rapackiego (ojca). Przygotowania do nowej premjery odbywają się pod reżyserskim kierunkiem dyr. Szpakiewicza z całym zespołem teatru. Nowa premjera otrzyma całkowitą nową i kosztowną oprawę dekoracyjno kostjumową, nad przygotowaniem której pracują kierownicy wszystkich działów teatru.

— **Chór Juranda** — którego występy w Wilnie cieszą się stale nadzwyczajnym sukcesem — **wystąp tylko raiz jeden ze swoim koncertem w piątek** przyszłego tygodnia wieczorem, z zupełnie nowym bogatym programem.

— **Teatr Rewjowy Artystyczno-Literacki „Nowości“. Ludwisarska Nr. 4.** Dziś w piątek 1. 10. 36 r. przedostatni dzień najpiękniejszego z dotychczasowych programów rewji p. z. „Młość i Auto“ w której bierze udział zespół artystyczny z pożegnalnie występującymi: piosenkarze Karolem Hanuszem i komikiem Laskowskim.

Dziś dwa seanse o godz. 6.30 i 9.15

— **Przyjazd do „Nowości“ Wacława Jankowskiego.** Znakomity komik, ulubieniec Wilna Wacław Jankowski został pozyskany dla teatru „Nowości“ i w najbliższych dniach wystąpi w swym nowym repertuarze.

CO GRAJĄ W KINACH?

HELIOS — „Mały lord Fauntleroy“.
ŚWIATOWID — „Kocham wszystkie kobiety“.
CASINO — „Audjencja w Ischlu“.

—::—::—

KRONIKA PIŃSKA

ŚLADY WOJNY ŚWIATOWEJ JESZCZE ODNAJDUJĄ SIĘ

Pastusi ze wsi Domaszyce na okolicznych polach znaleźli w okopach pochodzących jeszcze z czasów wojny światowej 2 karabiny austrjackie o zgniłych zupełnie częściach drzewnych, blaszane pudełko z nabojami jeden but z cholewą, manierkę, kilka pasów i kupkę kości ludzkich. Przy kościach śladów ubrania nie odnaleziono. Zachodzi przypuszczenie, że kości i znalezione przedmioty leżały w okopach od czasu wojny światowej i są resztkami jakiegoś zabitego żołnierza.

IZBA ROLNICZA PRZYPOMINA O KONWERSJI

Poleska Izba Rolnicza zwróciła się ostatnio do wszystkich kółek, stowarzyszeń i instytucyj związanych z rolnistwem z pisemnem przypomnieniem, że dnia 31 października b. r. upływa termin zawierania układów konwersyjnych przez posiadaczy gospodarstw małej i średniej własności. Niezawarcie przez dłużników układu w tym prekluzyjnym terminie pozbawi ich ulg z wypływających z tytułu konwersji zadłużenia rolniczego, natomiast narazi na rozpoczęcie przez instytucje wierzycielskie etgzekucji należności. Jak dotychczas jednak wielu jeszcze rolników nie skorzystało z dobrodziejstwa konwersji, jakkolwiek leży to w ich własnym interesie, następuje to zapewne wskutek niedostatecznego uświadomienia celowości i obowiązku konwersji.

W związku z tem Poleska Izba Rolnicza wszczęła akcję propagandową w kierunku uświadamiania rolników o korzyściach płynących z konwersji.

Czy zna Pani już sos grzybowy? w kostkach KNORR

Prosimy dzisiaj jeszcze zażądać celem wypróbowania 1 kostkę oraz broszurkę receptową. Oprócz tego wyślemy próbkę innego, również doskonałego fabrykatu, wartości ca. 1,— zł. bezpłatnie. KNOR Poznań-Starołęka.

Już wiedną kwiaty

Już wiedną kwiaty na balkonach. Jeszcze tam i ówdzie zarzą się czerwienią ostatnie kwiaty nastrucyj, ten najwytrwalszy, najodporniejszy na podmuchy jesiennego wiatru kwiat północy.

Jesień — nie „złota“ jesień — lecz ta, mżąca przenikającym do kości deszczem, z podmuchami północy, płacząca na szybach gęstemi kroplami, już jest w pełni. Zima się zbliża szybkiemi krokami. Już stoi u drzwi.

Coraz częściej się widzi na ulicy wozy z węglem kamiennym. To zapobiegliwsi już się zaopatrują w opał na zimę. Chłopskie wózki z wiązkami drzewa cieszą się powodzeniem. Chłop podmiejski reparuje swój skromny budżet. Przy okienku lombardu miejskiego ludzie wykupują zastawione zimowe palta i futra. Już gdzie — niegdzie wstawiają dubetlowe okna. W ciągu pół roku, w ciągu długich sześciu miesięcy będziemy szczelnie zaklejeni od zewnątrz, komunikując się w mieszkaniach swych z falą powietrza ulicy tylko przez lufcik...

Już nieodzowny towarzysz jesieni zbiera swe pokłosie. Kiedyś mówiliśmy wprost: katar. Dziś używamy nowego określenia: zachorował na grypę. Zwiększa się konsumpcja aspiryny, klną swój los przeciążeni pracą lekarze Ubezpieczalni...

Sporty letnie utraciły już swój powab. Na zimowe jeszcze nie czas. Ognisko domowe posiada dziś siłę atrakcyjną. Kto go jest pozbawiony, śpieszy do cukierni, gdzie wysiaduje przy dźwiękach muzyczki nad pół czarnej...

W ogródku Pupp'a przy ul. Subocz siedzi na ławeczce grupa bezrobotnych.. Opodal błyszczą się tafle stawów Misjonarskich. Drzewa ogrodów przystroiły się w złoto i rdzawe barwy. Prześliczna panorama miasta.

Lecz ci, co tu siedzą, nie odczuwają w tej chwili piękna widoku, roztaczającego się przed ich oczyma. Inne rzeczy ich absorbują. Jesień. Zbliża się zima. Prędko roboty Funduszu Pracy będą zredukowane do minimum.

Idzie zima, nasza długa zima, nieznająca, coprawda, trzaskających mrozów krajów dalekiej północy, lecz niemniej uciążliwa, z nieodstępnemi bronchitami, katarami, grypami, nasza długa, wileńska zima... **Iks.**

—:—:—

Szczęście Wilna w ręku Wilnian...

Kto kocha Wilno prawdziwie, ten myśli sobie nieraz jakby tu temu miłemu miastu przysporzyć dobrobytu, szczęścia, pieniędzy... Nie jest to w dzisiejszych czasach zadanie łatwe. Kopalni złota, ani nafty, ani nawet węgla pod Wilnem wykryć się nie da... A przecież wilnianie tak potrzebują żywej gotówki! Cóż więc uczynić!... Właściwie to jeden sposób jest. I to wcale nie najgorszy: **loterja!** Wilno może doskonale być tym miastem, w którem miljon, a przynajmniej kilkaset tysięcy mogą na jakieś szczęśliwe losy padać. Wystarczy, aby wilnianie gremjalnie grali na loterji, a reszta sama się zrobi przy pomocy dobrotliwej fortuny. Przyjdzie to wszystkim tem łatwiej, że Wilno posiada w swoich murach wcale szczęśliwą kolekturę — A. Wolańska przy ul. Wielkiej Nr. 6. Kolektura ta wypłaca rok rocznie miljony wygranych. Więc szczęście Wilna jest w rękach wilnian, którzy zaopatrzą się w losy w kolekturze A. Wolańska, Wielka 6 — i to nie zwlekając!

—:—:—

Gmach przy ul. Dominikańskiej 15

Stara, licząca przeszło trzy stulecia, kamienica przy ul. Dominikańskiej **Nr. 15, gdzie się mieściła od chwili swego powstania** b. Kasa Chorych, **od paru miesięcy** jest gruntownie remontowaną.

Posesja ta, jak wiadomo, jest własnością Dyrekcji Poczt i Telegrafów i była odstąpioną b. Kasie Chorych wzamian za oddany do dyspozycji Dyrekcji dom przy ul. Sadowej.

Po kapitalnej przeróbce, po zainstalowaniu centralnego ogrzewania i in. inwestycyj, dom będzie oddany do dyspozycji świetlicy urzędników pocztowych. Będą się mieściły tutaj: obszerna sala koncertowa, jadalnia, bibljoteka, czytelnia i t. p.

Dotąd świetlica lokowała się w ciasnym, nieodpowiadającym jej potrzebom lokalu przy ul. Św. Jańskiej.

Remont dokonywa się z całym pietyzmem, należnym starej zabytkowej kamienicy. Ornamenty na zewnętrznej ścianie będą odnowione, a w miejscach uszkodzeń wznowione.

Jak nas informowano, ukończenia robót należy się spodziewać jeszcze bieżącej jesieni. Przypuszczalnie w listopadzie r. b. świetlica urzędników Poczty będzie przeniesioną do nowego lokalu. (x)

ZŁÓŻ GROSZ NA BUDOWĘ SZKÓŁ POWSZECHNYCH

CO SŁYCHAĆ W „LUTNI“

OPERETKA ALE I OPERA

DYREKCJA

Teatr muzyczny „Lutnia“, który rozpoczął sezon dość skromnie i bez hałasu, rozwija obecnie skrzydła do szerszych lotów, kontynuując swą działalność umuzykalniania Wilna. Świadczą o tem poniższe informacje, które przeniknęły do nas z za kulis dyrekcji.

Dyrekcja ta będzie w dalszym ciągu trójosobowa w składzie: Zbigniew Śmiałowski, Michał Tatrzański, i Karol Wyrwicz - Wichrowski.

ZESPÓŁ

Co do zespołu to w kośćcu swym pozostanie niezmieniony, natomiast stosowany będzie system zmian w stosunku do primadonn,które angażowane będą specjalnie do kilku tylko najbardziej im odpowiadających operetek. Po występach Zuzanny Karin, ujrzymy na scenie „Lutni“ najprawdopodobniej Elnę Gistedt, potem Lucynę Szczepańską, Janinę Kulczycką, i Jadwigę Fontanównę.

Reżyserować będą M. Tatrzański i K. W.-Wichrowski.

Stroną muzyczną prócz dyr. Aleksandra Wilińskiego zajmie się świeżo pozyskany Wł. Szczepański.

REPERTUAR

Po „Słodkim Kawalerze“, którego premjera odbędzie się jutro, wystawiona zostanie polska operetka **Fanny Gordon p.t. „Yacht miłości“**. Reżyseruje ją **K. W. Wichrowski.** Operetka ta miała duże powodzenie w stolicy.

Z kolei w planie jest **Przygoda w Grand - hotelu Pawła Abrahama** pozatem **Dzwony z Corneville Planquета, Król Skrzypków Kalmana, Miłość Cygańska Lehara, Kawiarenka Benatzkego** i innych.

Przygotowanie każdej premjery wymaga około dwóch do trzech tygodni czasu, dlatego „Lutnia“ będzie mogła wystawiać najwyżej dwie premjery miesięcznie.

STRONA DEKORACYJNA

Co do strony dekoracyjnej, to wydatną pomoc obiecali plastycy wileńscy z prof. Slendzińskim, Hoppenem i Kwiatkowskim na czele. Plastycy będą podawali pomysły i plany, które wykonywać będą, zaangażowani przez Lutnię absolwenci szkoły plastyków.

Co do strony materjalnej, to — jak dawniej — teatr Lutnia nie będzie otrzymywał żadnych subsydjów, lecz opierać się będzie wyłącznie na wpływach kasowych.

Z wpływów tych pokrywa się pozagażami zespołu także koszta wystawy przyszłej operetki, a ponieważ wystawa jest zawsze nowa, więc koszta te są znaczne, często bardzo duże. Kosztowne są również materjały muzyczne, które trzeba opłacać zgóry.

ROZSZERZENIE DZIAŁANIA „LUTNI“

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w porozumieniu z Ministerstwem Wyznań Religijnych i Ośw. Publicznego, rozszerzyło znacznie zakres działalności teatru „Lutnia“ przez wprowadzenie doń innych działów, oprócz operetki. Pierwszym przykładem na to była gościna baletu Parnella. Nawiązano dalej kontakt z Warszawą,-celem urządzania stałych występów opery stołecznej. Będzie się to odbywało w ten sposób, że z Warszawy przybędą wybitni soliści, a „Lutnia“ da chóry, **orkiestrę i wystawę.**

Pierwszem takiem przedstawieniem będzie „Madame Butterfly“, w dniach 5 i 6 października z udziałem Heleny Lipowskiej, Adama Dobosza i Narożnego.

Następną operą będzie **Straszny Dwór**, przygotowywany w ścisłym kontakcie z Wileńskiem Towarzystwem Muzycznem. Opera ta zostanie wystawiona w końcu października.

Dalej projektowane jest wystawienie **Rigoletta, Cyrulika Sewilskiego i Eugenjusza Onegina.**

DLA DZIECI

Teatr „Lutnia“ wystawiać będzie również, jak w latach ubiegłych, widowiska dla dzieci. Na pierwszy ogień pójdzie bajka **Stanisławskiej Królewicz Rak** z muzyką **Eug. Dziewulskiego,** następnie grana będzie bajka **Andersena Królowa Śniegu,** z muzyką **Griega.** Przedstawienia te będą się odbywały jako poranki, lub popołudniówki.

KONCERTY

Na szeroką skalę zapowiada się w **tym roku działalność** koncertowa. Nie chcąc przerywać stałych przedstawień operetki, „Lutnia“ używać będzie dla koncertów często innych sal w mieście. Konieczne to będzie z uwagi na to, że szereg wybitnych sił artystycznych ma ściśle ograniczone terminy, do których trzeba się zastosować.

Program koncertów już zaangażowanych artystów przedstawia się następująco:

Pierwszy koncert słynnego flecisty **Greka Ambrosa Demetriosa Callimahosa odbędzie** się w sali Konserwatorjum już 21 października, następny, pianisty amerykańskiego **Shury Cherkessy'ego** 12 listopada również w sali Konserwatorjum. 20 listopada wystąpi w „Lutni“ **Claudio Arrau,** znany pianista, dalej, również w „Lutni“, 25 listopada **Jaques Thibaud.** 27 listopada odbędzie się wieczór sonat, na fortepian i wiolonczelę pary **Hunt i Thelmy Reiss.** **H.**

Nie wie prawica co czyni lewica

Ileż to razy widzieliśmy następujący obrazek:

Uporządkowano jakąś ulicę. Obniżono, tam znów podsypano, zniwelowano. Odjechały już ostatnie fury z gruzem. Ułożono krawężniki i nowe betonowe chodniki. Ulicę wybrukowano.

Serce się raduje. Nareszcie! Stąpamy z rozkoszą po gładkich płytach z betonu, błogosławiąc Zarząd Miejski.

Wtem... co to? Po paru dniach znów się zjawiają robotnicy z łopatami, kilofami, drągami żelaznemi. Rujnują bruk. Ulica zieje znów jamami i wądołami. Wyrywają krawężniki. Rujnują płyty chodnikowe...

Co się dzieje? Oto Elektrownia miejska lub Dyrekcja Poczt i Telegrafów układają kable podziemne.

Nareszcie i te nowe roboty skończone. Jamy zasypane prowizorycznie. Chodnik najdłużej czeka swego uporządkowania. Lecz już płyty betonowe, popękane, często wyszczerbione, źle są dopasowane jedna do drugiej, robota powtórna, reparacyjna, już nie jest tak czystą i dokładną, jak pierwotna, ulica straciła na swym wyglądzie.

Albo vice versa. Elektrownia ułożyła kabel podziemny. Po niejakim czasie rozpoczynają się roboty niwelacyjne. Skopują garby. W trakcie tych robót natrafiają na kabel elektryczny. Znów da capo: trzeba obniżać położenie kabla, by nie nastąpiła katastrofa w rodzaju tej, jaka miała miejsce przed paru tygodniami na ulicy Derewnickiej, skutkiem której miasto w ciągu zgórą dwudziestu godzin pozostawało w ciemnościach.

A propos ul. Derewnickiej. Przed wspomnianą katastrofą ulica doczekała się nareszcie uporządkowania. Jak zwykle: tam podsypano, ówdzie skopano, ułożono ładne chodniki betonowe. Proszę spojrzeć, jak dziś wygląda ul. Derewnicka! Zresztą w danym wypadku są to skutki katastrofy. Dane roboty są nieuniknione, jako mające na celu zabezpieczenie kabla, by wypadek z przed paru tygodni więcej się nie powtórzył. Tutaj już wchodzi w grę vis maior.

Ej, czyżby tylko — maior?

Gdy w państwie bolszewickiem, na skutek ogólnego bezhołowja coś się psuje, coś nie klapuje, szukają winnych. Winien jest oczywiście, system, lecz mszczą się na kozłach ofiarnych — rzekomych „wreditielach“.

U nas jest nieco inaczej. U nas zupełny brak odpowiedzialności za bezhołowje, za marnowanie pieniędzy społecznych, za niewłaściwe wykorzystanie pracy ludzkiej...

Wracając do spraw uporządkowywania miasta, nieraz, dalibóg, ma się wrażenie, że tu coś się robi nie serjo.

Czyżby nie dało się uzgodnić prac, osiągnąć porozumienia odnośnych gałęzi gospodarki miejskiej między sobą i z Dyrekcją Poczt i Telegrafów, by nareszcie w robotach miejskich osiągnąć jakąś planowość?

Niech wie prawica, co ma zamiar czynić lewica. **Delta.**

W terenie i na forach

Ogień z Zułowa na Rossie

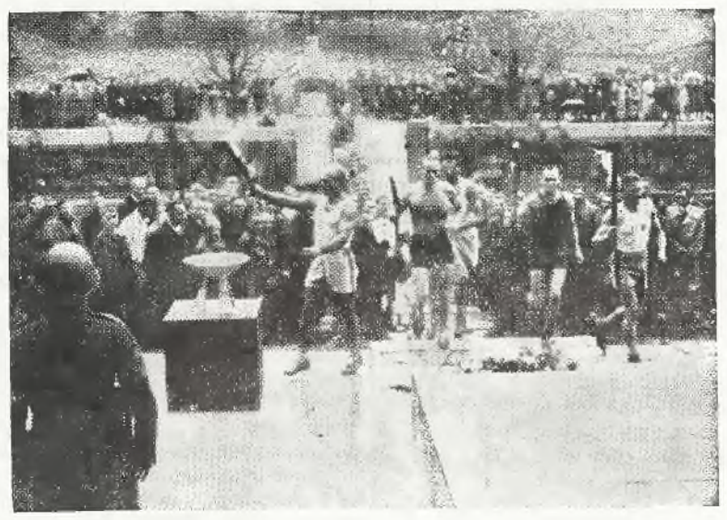

Pochodnia z ogniem z miejsca urodzenia Wielkiego Marszałka była niesiona na trasie 60-kilometrowej, i zapaliła znicz przy Mauzoleum Marszałka, płonący przez czas trwania mistrzostw. Zdjęcie przedstawia sztafetę z ogniem z Zułowa po przybyciu na cmentarz Rossa.

O PUHAR „SŁOWA“

Turniej tenisowy o puhar „Słowa' przełożony został na 10 i 11 października.

Turniej odbędzie się w parku im. gen. Żeligowskiego, gdzie przyjmowane są zgłoszenia uczestników.

Odwołany mecz Polska—Jugosławja

Mecz tenisowy Polska — Jugosławja, który miał się odbyć w dniach 3, 4 i 5 października w Białogrodzie, został na kilka godzin przed wyjazdem polskiej reprezentacji telegraficznie odwołany przez Jugosławję. Związek jugosłowiański w krótkiej depeszy zawiadamia polski Związek Lawn - Tenisowy, że ze względu na chorobę czołowego swego tenisisty Puncecа musi odwołać spotkanie. Depesza nadeszła wczoraj o godz. 11 w nocy, a na rano był zapowiedziany wyjazd naszej reprezentacji. Oczywiście, takie załatwienie sprawy przez Jugosławję nie jest zupełnie w porządku i Polski Zw. Lawn-Tenisowy będzie zmuszony wyciągnąć z tego faktu pewne konsekwencje. Tłumaczenie zresztą Jugosławji, że zmuszona jest odwołać mecz ze względu na chorobę jednego zawodnika, jest niepoważne. Istotnym powodem jest najprawdopodobniej klęska z Czechosłowacją, która wykazała bardzo słabą formę jugosłowiańskich zawodników. Warto podkreślić, że Puncec do wczorajszego dnia bawił w Czechosłowacji i wziął udział w meczu Jugosławja — Czechosłowacja.

Dalsze konkurencje jeździeckie mistrzostw Polski

LUBLIN. — W trzecim dniu jeździeckich mistrzostw polskich w Lublinie rozegrano następujące konkurencje:

W biegu naprzełaj lekkim na dystansie około 4000 m. zwyciężył kapitan Biliński na Imatrze przed por. Gerleckim na Solonie i p. Michałem Gutowskim na Poganinie.

W biegu od punktu do punktu dla junjorów wygrał 12-letni Rys - Rudnicki na Kawce.

W konkursie lekkim dla pań (14 przeszkód, 1 m. wysokości, 2½ m. szerokości, czas 400 m. na minutę) pierwsze miejsce zajęła Marja Bejt na Domino przed Marją Zwierzchowską na Urwisie, Kamillą Kuntze na Girls i Anną Jurkowską na Szachu.

W konkursie otwartym (15 przeszków, 1,20 wysokości, 3,50 szerokości, czas 425 m. na minutę) pierwszy był rtm. Szenk na Zniczu przed p. Henrykiem Strzeszewskim na Rysiu, pr. Skuliczem na Erosie, por. Bilwinem na Aralu i ppor. Wołoszowskim na Zerwikapturze.

DANCING U CZERWONEGO SZTRALA na Wil. Towarzystwo Wiośl.

Zasłużone Wileńskie Towarzystwo Wioślarskie, które w ubiegłym roku obchodziło 25-lecie swego istnienia, dąży do odnowienia swego taboru i zwiększenia go, ponieważ posiadany tabor jest już poważnie nadgryziony zębem czasu.

By zdobyć tak niezbędne fundusze Wil. Tow. Wiośl. urządza W SOBOTĘ 3 PAŹDZIERNIKA WIELKI DANCING U CZERWONEGO SZTRALA. POCZĄTEK O GODZ. 23-ej.

Nie wątpimy, że Wilnianie gorąco poprą tę zabawę, ze względu na piękny cel, Wil. Tow. Wiośl., któremu Wilno zawdzięcza wybudowanie kosztownej przystani, ze wszechmiar zasługuje na poparcie.

GRĄMY W BRIDGE'A

Lekcja Nr. 13

REGUŁA JEDENASTKI.

Jak wiemy z ubiegłej lekcji przy grach bezatutowych wyjść należy z czwartej najstarszej karty najdłuższego koloru, o ile partner nasz swego koloru nie zgłaszał.

Po licytacji: Y — 1 bez atu, A — pas, X — 2 kier, B — pas, Y — 3 bez atu, A, X — pas, B — kontra, Y — pas. — wyjść należy ze swego najkrótszego koloru, szukając w ten sposób silnego koloru partnera, na który on zgłosił kontrę.

Jeżeli mamy następujące rozkłady:

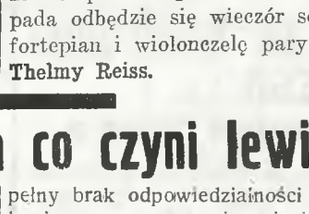

i para A — B gra bez atu, X zagrywa trójką danego koloru. Jakież wskazówki ma po tem wyjściu Y? Odejmuje on od liczby 11 cyfrę 3 i otrzymuje w wyniku ilość kart starszych od karty zagranej przez X, posiadanych przez B, Y i A.

Mając przed sobą otwarty stół i widząc swoją kartę, oblicza ile kart starszych ma na ręku gracz A. Wiadomość ta wystarcza częstokroć do położenia rozgrywających. Walet w tej regule jest liczony, jako 11, dama 12, król 13.

SILNY I SŁABY STÓŁ.

Podczas rozgrywania gry poleca się przestrzegać zasady: **na lewo w silny stół, na prawo w słaby.** Pamiętając tę regułę, unikniemy podegrywania partnerom.

Będąc na pozycji gracza A i mając wyjście wychodzimy w silny kolor gracza X, siedzącego na lewo i posiadającego nap. w tym kolorze A, D, 10, 9. Nie wolno oczywiście w ten kolor wyjść B, gdyż może wyimpasować ewentualne lewe w tym kolorze swego partnera, który posiadać może króla i waleta. Jeżeli stół (dziadek) znajduje się na prawo grać musimy z tych samych powodów w kolor najsłabszy.

HONOR NA HONOR.

Spotkaliśmy się już z zasadą „honor na honor“. Jak i we wszystkich zasadach, przepisach, prawidłach i regułach brydżowych, tak i w tej, zostawia ona możność logicznej zmiany faktycznego przymusu, czasem kładziemy „figur na figur“ tylko za drugim razem, czasem nie przebijamy wcale.

Zasada „honor no honor“ jest właściwie obroną przeciwko impasowi.

Przy rozkładzie:

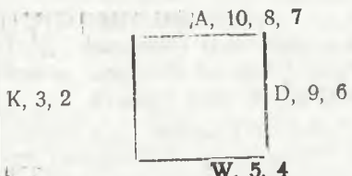

jeżeli rozgrywający zagra waletem, X powinien bezwzględnie położyć króla, traci coprawda na tem lewę, ale wyrabia w ten sposób partnerowi, aż dwie.

Przy rozkładzie:

X nie przebija damy, gdyż ma czwartego króla, ma pewność, że zbraknie kart do impasowania.

Przy rozkładzie:

przy grze kolorowej trzeba bezwzględnie przebić waleta, przy grze bezatutowej należy waleta przepuścić, żeby nie było przejścia do ręki gracza B. Kładąc np. damę wyrabiamy B pięć lew, gdyż on damy nie przebija i po dojściu do ręki A gra dany kolor po raz drugi, kładąc z ręki 10 i grając następnie z góry.

Ugo.

KAŻDY ŚWIADOMY OBYWATEL JEST CZŁONKIEM L.O.P.P.

WILNO, 2 września

W dalszym ciągu narodowych zawodów strzeleckich o mistrzostwo Polski w Wilnie uzyskano następujące wyniki:

W strzelaniu z karabinu wojskowego z odległości 300 m. (3 postawy) na pierwsze miejsce wysunął się Wasilewski (5 p.p leg.) 489 p. przed Wąsowiczem (ZS) 487 p. i mjr. Stawarzem (DOK 10) 484 pkt.

W strzelaniu z karabinu wojskowego do sylwetek prowadzą sierżant Rzymian (PSP), kpt. Lewinski (ZS Lublin i por. Węcławski (9 p.p. leg.) Wszyscy mają po 200 pkt.

W strzelaniu z karabinu dowolnego z przyrządami celowniczemi bez szkieł optycznych na odległość 300 m. (3 postawy) prowadzi w dalszym ciągu por. Matuszczak (WKS Kielce) 520 p. (na 600 możliwych) przed sierżantem Kisielewiczem (WKS, CWP) 512 pkt. przed mjr. Wrzoskiem (9 p.p. leg) 510 pkt.

W strzelaniu z karabinu sportowego na 50 m. w postawie leżącej prowadzi kpt. Karaś (WKS Legja) startujący poza konkursem. Osiągnął on dotychczas 394 pkt. na 400 możliwych. W konkursie prowadzi sierżant Kisielewicz (WKS — CWP) 391 pkt. przed Ruteckim (WKS Legja) 388 pkt. i Maserakiem (KPW Poznań) 388 pkt.

W postawie klęczącej w tej samej konkurencji prowadzi Randel (Legja) 369 pkt. przed Jurkojciem (ZS Wilno) 368 pkt. i Jabłońskim (Kadra) 368 pkt.

W postawie stojącej prowadzi Rutecki (Legja) 360 pkt. przed Kolessą (ZS Kraków) 348 pkt. i Wachowiczem (Kadra) 343 pkt.

W konkurencji kbks 2 z trzech postaw prowadzi Piątkowski (Kadra) 1071 pkt. na 1200 możliwych przed Pachlą (WKS 25 p.p.) 1071 p. i por. Matuszakiem (4 p.p. leg.) 1065 pkt.

W strzelaniu z pistoletu wojskowego prowadzi Pazdaj (ZS) 168 pkt. przed sierżantem Suterskim (45 p.p.) 168 pkt. i Sempolińskim (PPW) 164 pkt.

W strzelaniu z pistoletu wojskowego do sylwetek prowadzi Wąsowicz (ZS) 105 pkt. na 130 możliwych przed Nowickim (ZS) 90 p. Woźnickim (PPW) 85 pkt. i Zdrakowskim (35 p.p.) 85 pkt.

W strzelaniu z pistoletu automatycznego do sylwetek olimpijskich prowadzi Hoffman (PPW) 18/156 pkt. przed Błociszewskim (PPW) 18/147 pkt. i Bursą (ZS).

—:—:—

KOMUNIKAT SPORTOWY OKR. OŚRODKA W. F.

Okr. Ośrodek W. F. Wilno podaje do wiadomości, że zawody lekkoatletyczne o nagrodę przechodnią za „Trójbój lekkoatletyczny“, odbędą się w dniu 10 października 1936 r. początek o godz. 14-ej.

Zgłoszenia przyjmuje się do dnia 8 b.m. do godz. 13-ej. Zawody odbędą się na podstawie regulaminu tejże nagrody z roku ubiegłego. Punktowanie i sędziowanie przeprowadzone zostanie na podstawie przepisów P.Z. L.A.

OTWARCIE SEZONU ZAJĘĆ W SALACH OKR. OŚRODKA W. F.

W dniu 2-go października 1936 r. odbędzie się konferencja przedstawicieli wszystkich klubów sportowych z m. Wilna, w sprawie ustalenia podziału sal do ćwiczeń, oraz godzin dla zyczących ćwiczyć na salach Ośrodka Wych. Fiz.

Konferencja odbędzie się w sali parterowej o godz. 18-ej.

W niedzielę mecz piłkarski obu Śląsków

KATOWICE. Tradycyjny mecz piłkarski między reprezentacjami Śląska polskiego i Śląska niemieckiego odbędzie się definitywnie dn. 4 października r. b. w Katowicach. Ze względu na to spotkanie Śląski Okr. Związek Piłki Nożnej wydał zakaz rozgrywania jakichkolwiek spotkań w tym dniu na terenie Śląska.

Zawody wywołały na Śląsku bardzo duże zainteresowanie.

Nowy system rozgrywek bokserskich

POZNAŃ. Polski Związek Bokserski rozesłał komunikaty do związków okręgowych i klubów o wprowadzeniu w życie uchwał, powziętych na ostatnim walnym zgromadzeniu P. Z. B. w Poznaniu. Obowiązują więc z dniem 1 października r. b. nowy podział wag, starcia trwają zarówno w spotkaniach towarzyskich, jak i mistrzowskich 3 rundy, po 3 minuty, poza tym mistrzowie, którzy zamierzają bronić swych tytułów, muszą wziąć udział w rozgrywkach okręgowych.

Debaty

„TYGODNIK ILLUSTROWANY"

SZKOLNE ICHTIOZAURKI

MY I ONI

Wpadły mi w ręce numery pisemka, wydawanego przez jedno z gimnazjów warszawskich, zawierające odpowiedzi na ankietę, z jaką młodzi redaktorzy zwrócili się do swych wychowawców, prosząc ich o wypowiedzenie sądu o współczesnej młodzieży. Jeżeli zna się skądinąd zapatrywania naszych pedagogów na to zagadnienie, to nietrudno zauważyć, że na odpowiedziach wywarł wpływ, rozpowszechniony przez dzienniki, styl wywiadów z osobistościami sceny i estrady, lub „znakomitymi cudzoziemcami, zwiedzającymi naszą stolicę". Wielu z odpowiadających uchyla się zręcznie od porównania, jakby nie chcąc komplementować swego własnego pokolenia i ogranicza się do wypowiedzenia kilku pochlebnych uwag o dzisiejszej młodzieży. Posiada ona, jak czytamy: „Szlachetną rycerskość charakteru, wiarę w ideały, rozległą gamę tonów serca i humanitaryzmu, miłość ludu pracującego i pogardę niebezpieczeństw". — „Jest dzielna, praktyczna, zaradna, życia ciekawa i poznająca je w amerykańskim tempie; jest znacznie więcej wierząca, garnie się do sportów i wycieczek krajoznawczych, co się zwykle przydaje znakomicie w życiu". Innego trochę zdania jest filolog, który „miałby do zarzucenia za dużo chyba sportów, zawodów, rozgrywek, rekordów, a za mało kultu ducha". Zaraz jednak w następnym zdaniu z pedagogiczną dobrotliwością przerzuca odpowiedzialność za ten stan rzeczy na „cały świat powojenny, co to biegaczom za życia już stawia posągi".

Z wad dwukrotnie podkreślono brak koleżeństwa; poza tym padają pojedyńcze zdania o braku tolerancji, przedwczesnym zacietrzewieniu partyjnym, „egoizmu, nieomal egotyzmu czy egolatrii" („Swoje ja jest dla młodzieży najwyższym prawem"). Do tych zarzutów możnaby dodać jeszcze te, które w innym artykule jeden z uczniów wkłada w usta starszego pokolenia: „Ach! ci młodzi! Żadnych ideałów, wyższych celów, lub chociażby dążeń... Bezczynność tylko i sport, sport..."

Dalsze zgłębianie tej ankiety przerwała mi wizyta mego przyjaciela, profesora gimnazjalnego, który w ciągu swej kilkunastoletniej działalności pedagogicznej miał sposobność poznać szereg zakładów męskich i żeńskich na prowincji i w stolicy.

Korzystając ze sposobności, podsunąłem mu numery pisemka i zapytałem, jak on się zapatruje na tę sprawę.

Pokiwał sceptycznie głową.

— Odpowiedź na to pytanie jest bardzo ryzykowna — rzekł. — Świadomie, czy nieświadomie musi się ona kształtować na podstawie porównawczej — zestawienia z własną epoką, a na tej podstawie, jak słusznie zauważa w ankiecie prof. Z., ulegamy różnym złudzeniom, które kwalifikuje na: 1) złudzenia wartości, wynikające z ideologicznych różnic pokoleń, 2) złudzenia pamięci — nestorowe: nie tak to bywało... i 3) złudzenia uogólnień. A jaką jeszcze rolę odgrywają tutaj warunki indywidualnych przeżyć? Ha, ha! Kiedy czytasz artykuły Wańkowicza, to ci się zdaje, że młodzież przedwojenna od świtu do świtu paliła się płomieniem patriotyzmu, latała z jednego tajnego zebrania na drugie i tłukła sztubaków z wstępnej, którzy ośmielili się z „dobrej woli" nosić czapki moskiewskiego gimnazjum. Bierzesz do ręki „Zmory" i przychodzisz do przekonania, że wogóle nie myślało się o niczym innym, jak o d..., k..., h..., p..., c..., j... i ch... Dzisiejsza młodzież, nad której rozwydrzonym seksualizmem Braun w „Zecie" rozdziera szaty, to omal anioły w porównaniu z koleżkami Srebrempisanego. Od Parandowskiego natomiast dowiesz się, że nie Polska, nie płciowość, lecz rozterki religijne...

— Lecz...

— Wiem, wiem — przerwał mi. — Można usunąć na bok momenty obyczajowe i polityczno - ideologiczne, jako związane z aktualnością epoki, a szukać bardziej obiektywnych różnic. Owszem. I na ogół sądzi się, że my mieliśmy nastawienie bardziej teoretyczne, a dzisiejsza młodzież bardziej praktyczne.

— Nie sądzisz, że tak jest rzeczywiście?

— Et. Posłuchaj, opowiem ci następującą historję. Kiedyś z ósmą klasą — ósmą, uważasz — wybrałem się na wycieczkę. Na godzinę przed wyruszeniem z powrotem wysłałem dwu uczniów, aby na stacji wykupili bilety. Przychodzę z resztą, a tych dwóch czeka. „Gdzie bilety?' — pytam. „Powiedzieli nam w kasie, że tutaj nie sprzedaje się biletów, że trzeba pojechać do Otwocka". Okazuje się (rozkład jazdy był tak pomyślny), że gdyby po otrzymaniu tej informacji pojechali do odległego o dwie minuty Otwocka, to byliby już powrócili z biletami. Ale tak skomplikowany sposób nie przyszedł im oczywiście do głowy i trzeba było trzy czy cztery godziny czekać na stacji. Oto masz praktyczność, zaradność i samodzielność dzisiejszej młodzieży. Oczywiście, że mógłbym ci opowiedzieć tysiąc innych podobnych, lub jeszcze jaskrawszych przykładów.

— Nie, mój drogi — uśmiechnął się ironicznie. — Gdybym już miał koniecznie wymienić jakąś najcharakterystyczniejszą cechę dzisiejszej młodzieży, to chyba gapiostwo.

— Gapiostwo?

— Nie, ultragapiostwo, bezmiar, kwintesencję gapiostwa. Przejawia się ono w każdej dziedzinie. Poprowadziłem kiedyś ciekawą statystykę, z której wynika, że na dwudziestu spotkanych przezemnie na ulicy uczniów jeden mi się kłania. A u pozostałych to nie żadne fochy, ani arogancja: ci chłopcy są i dobrze wychowani i jak najżyczliwiej, ba, całkiem serdecznie do mnie usposobieni, lecz po prostu gapy. Kilka razy zagrodziłem takiemu nieprzytomnemu młodzieńcowi drogę: chciał mnie wyminąć, posunąłem się w tę samą stronę; on znów na lewo, a ja na prawo. Jakeśmy już tak parę razy przed sobą poskikali, stawał poirytowany i zaczął szeroko otwierać oczy; trwało to chwilę, zanim zdecydował się wykrzyknąć ze zdumieniem: „Ach! To pan profesor!"

To jedna serja faktów. Druga tyczy dziedziny „intelektualnej". Uczeń czyta zdanie z ustępu zatytułowanego tłustymi czcionkami Ablativus absolutus. Pytam go, na jakie zjawisko gramatyczne może być przykład w tym zdaniu. Rozpoczyna się zgadywanie: accusativus cum infinitivo, dativus possessivus, gerundivum; słowem wszystko z wyjątkiem nieszczęśliwego ablativu, który wołowymi literami czerni się w tytule. Nie pozostaje mi nic innego, jak zwrócić uczniowi nań uwagę. Mało tego, następnemu uczniowi przy następnym zdaniu zadaję to samo pytanie. Myślisz, że skorzystał z nauki udzielonej poprzednikowi? Broń Boże! Zgadywanie zaczyna się od początku, a ta sama historia powtarza się za trzecim i czwartym razem. Drugi przykład: W tym samym podręczniku przy szeregu słów znajdują się odnośniki i pod tekstem polskim znajdują się łacińskie znaczenia wyrazów. 90% szesnastoletnich i siedemnastoletnich chłopców potrafi minutami, patrząc się w tekst, przypominać sobie znaczenie łacińskie słowa, które bez trudu mogą odczytać. O czym to wszystko mówi? O gapiostwie.

Powiesz może, że to gapiostwo tyczy, jak w tym wypadku, zagadnień teoretycznych, a zgodziliśmy się już poprzednio, że niby dzisiejsza młodzież jest nastawiona bardziej praktycznie niż teoretycznie, lecz poprzednie przykłady były wzięte z dziedziny praktycznej. To samo gapiostwo spotkasz zresztą w sporcie, którym dzisiejsze pokolenie tak się entuzjazmuje i tak interesuje, że nie ma czasu myśleć o sprawach kultury duchowej; w sporcie, w którym tak góruje nad nami starsyn niedołęgami. Otóż biorę czasem udział w grach sportowych moich uczniów. Rzeczywiście górują nade mną sprężystością skoku, siłą mięśni no i... brakiem tej zadyszki, co się zjawia z wiekiem. Lecz kiedyś zaproponowałem obliczenie wszystkich fuszerek w grze, wynikających z braku uwagi, z gapiostwa. Ilość moich gaf była o cztery do dziesięciokrotnie mniejsza.

— A w czym upatrujesz przyczynę tego gapiostwa czy roztrzepania? — spytałem.

Wzruszył ramionami.

— Bóg raczy wiedzieć. Przyczyną roztrzepania u młodzieży ma być zaprzątnięcie głowy sprawami seksualnymi. Racjonalne uświadomienie płciowe, zaspokojenie ciekawości seksualnej ma skutecznie zapobiegać temu zjawisku. Nie zaprzeczam zasadniczej racji tego twierdzenia, lecz w takim razie przyznasz chyba, że my, których młodość przypadła na epokę, kiedy lista „rzeczy, o których się nie mówi" była znacznie dłuższa niż obecnie, powinniśmy być tego gapiostwa i roztrzepania wykazywać znacznie więcej. Nie, przyczyna musi być inna. Jaka? Szczerze wyznam, że nie wiem. Twierdzę tylko, że gapiostwo jest dominującą cechą współczesnej młodzieży.

T. Togzaj.

W tej rubryce zamieszczamy najcelniejsze względnie najciekawsze artykuły i feljetony, które wczoraj ukazały się w prasie polskiej. Nie opatrujemy ich w żadne komentarze. Ale to nie znaczy, abyśmy podzielali poglądy w nich wypowiedziane. Owszem będą się tu znajdowały utwory naszych przyjaciół, będą powtarzane zdania, z któremi się zgadzamy. Ale równie często będziemy zamieszczali artykuły przeciwników i przedrukowywali poglądy skrajnie z naszemi poglądami sporne, jeśli będziemy uważać, że z jakichkolwiek względów dany utwór, artykuł czy feljeton zasługuje na powtórzenie lub na zapamiętanie.

Z działalności Tow. Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych

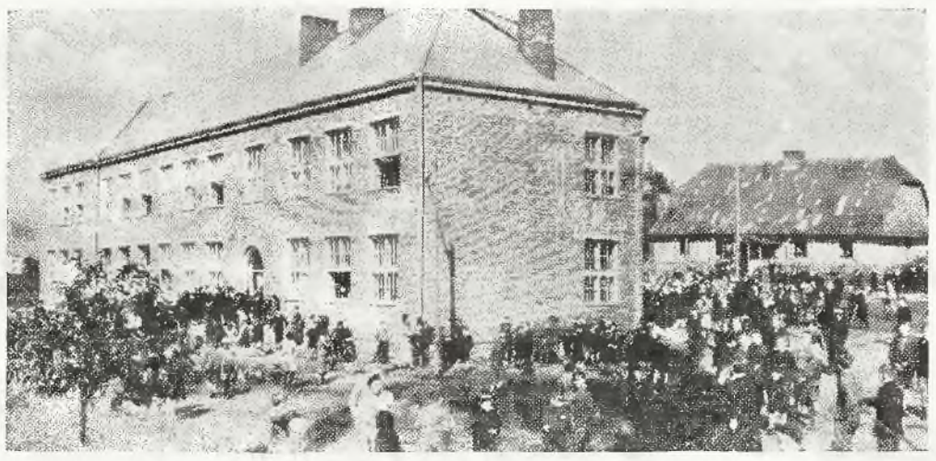

W Wawrze pod Warszawą oddano do użytku nowowybudowaną Szkołę Powszechną. Wnętrze budynku częściowo jest już urządzone. Szkoła wybudowana została dzięki ofiarności społeczeństwa. Zdjęcie nasze przedstawia nowy budynek szkoły. Obok widok starej szkoły.

ŻYCIE GOSPODARCZE

Przewozy za biletami czasokresowemi

W roku ubiegłym przewozy osób na polskich kolejach państwowych pod względem **ILOŚCI** podróży wynosiły procentowo: za biletami normalnemi — 25,99, za biletami ulgowemi (oprócz czasokresowych) — 13.64 i za biletami czasokresowemi — 60.37. Odpowiadało to kolejno w procentach ilości osobo - kilometrów: 38,85, 28.66 i 32.49. Wpływy ze sprzedaży biletów wynosiły procentowo: za bilety normalne — 64.01, bilety ulgowe — 20.84 i za bilety czasokresowe — 15.15 proc.

Przeciętna zniżka za bilety czasokresowe wynosi około 75 proc. Ruch za biletami czasokresowemi kosztował kolejom 18,1 milj. złotych w pierwszym kwartale 1936 r., a przyniósł zaledwie 6,1 milj. zł., czyli 3 razy mniej. Jest to zatem ruch, obciążony olbrzymim deficytem względnym, który trudno powetować wpływami z innych przewozów (normalnych i ulgowych), potężna bowiem masa podróży i deficytowych wpływów ciąży na całokształcie ruchu osobowego, decydując o deficytowości osobowego ruchu ogólnego, wyrażonej w stosunku 142 — koszt do 100 — wpływ.

Ulgi czasokresowe nie są wytworem sztucznym i stosują je — z nie tak dużemi odchyleniami — wszystkie koleje, dostosowując się do zadań życia i gospodarczej oraz społecznej roli kolei. Bilety okręgowe mają za zadanie umożliwienie kupiectwu krążenia w celach handlowych po całym terenie kraju lub po niektórych okręgach. Bilety odcinkowe tygodniowe służą dla olbrzymiej masy ludności podmiejskiej, osiedlającej się poza miastem. W Polsce niezmiernie niskie opłaty przyczyniły się do zapobieżenia kryzysowi mieszkaniowemu. Obok zadania obsłużenia masy urzędniczej, robotniczej, pracowniczej, mają te bilety ułatwiać dojazd wieśniaków i drobnych pośredników, dowożących artykuły żywności do miast. Olbrzymi ruch wakacyjny podmiejski zostaje przez nie opanowany w wielkiej mierze. Wpływ ich na osiedlanie jest tak znaczny, że jakiekolwiek ich zmiany są bardzo utrudnione, gdyż na podstawie ich utworzył się szczególnego rodzaju ruch budowlany. Niespodziewanym skutkiem tych biletów jest utrwalenie się nadal orjentacji na miasto: następuje proces rozrostu miasta. Taki sam wpływ mają bilety odcinkowe miesięczne. Bilety miesięczne szkolne stanowią jeszcze większy przywilej. Bilety abonamentowe służą wyłącznie na przejazdy dalsze z miast i są logicznem uzupełnieniem biletów miesięcznych odcinkowych; cieszą się dużą popularnością wśród kupiectwa. Wreszcie inny rodzaj biletów czasokresowych — na większe dystanse, 1000 i 2500 klm. daje podróżnemu ulgę 40 do 48 proc. przy uwzględnieniu zniżki dyferencjalnej.

Wadą systemu taryf czasokresowych był doniedawna ich niewątpliwy nadmiar. Jeszcze w r. 1933 istniało (nie licząc odmian klasowych 28 odmian biletów odcinkowych. Od dn. 1 stycznia 1936 r. mamy już wszystkiego 3 odmiany (tygodniowy, miesięczny, szkolny).

SPADEK IMPORTU TŁUSZCZÓW

Skutkiem spadku spożycia, a głównie skutkiem stosowanej konsekwentnie od kilku lat polityki preferencyjnej, dążącej do ograniczenia przywozu tłuszczów i surowców tłuszczowych, import ogólny tłuszczów zwierzęcych, olejów roślinnych oraz nasion oleistych (przeliczonych na tłuszcze) zmiejszył się w roku 1935 o 50 proc. w porównaniu do lat 1929 — 1930, jak to widać z poniższej tabeli, w której import podany jest w 1000-cach q.

lata	ogólny import tłuszczów
1929	995
1930	812
1931	551
1932	650
1933	612
1934	705
1935	459

W początkowych latach (od 1929 r.) importowaliśmy znaczne ilości gotowych olejów roślinnych, w ostatnich natomiast latach przywóz gotowych olejów znacznie się skurczył, a jednocześnie wzrósł przywóz nasion oleistych, przerabianych na oleje w olejarniach krajowych, co świadczy o poważnym rozwoju krajowego przemysłu olejarskiego. W grupie tłuszczów zwierzęcych nastąpił ostatnio całkowity zanik importu tłuszczów jadalnych (słoniny i smalcu).

Gospodarstwa stawowe w Polsce

Według spisu Ministerstwa Rolnictwa z r. 1928 obszar gospodarstw stawowych w Polsce wynosił 67000 ha, z tego na Lublin przypada największy obszar 17452 ha, dalej idzie Lwów (6188 ha), Wołyń (6016 ha), Kraków (5667 ha), Kielce (5627 ha). Najmniejszy obszar przypada na Pomorze (46 ha), Wilno (661 ha) i Nowogródek (822 ha). W pozostałych województwach obszar waha się od 1398 ha do 4416 ha. Ogólna produkcja wynosiła 8915 tysięcy kg. ryby, w tem Wilno 53000 kg.

Według dodatkowych obliczeń w r. 1936 ogólny obszar gospodarstw stawowych wynosi około 80 tysięcy ha, czyli wykazuje wzrost o około 13000 ha (20 proc.).

—::—::—

Dezurbanizacja małych miast

W ciągu dziesięciolecia 1921 — 1931 wzrost ludności w poszczególnych kategorjach miast polskich rozkładał się następująco: 60,2 proc. w miastach o ludności powyżej 100000, 26,9 proc. w miastach z ludnością od 10 do 100 tys. 73 proc. w miastach liczących poniżej 10.000 ludn. Z cyfr tych wynika że małe miasta rozrastają się zbyt powoli, ponieważ 7,3 proc. to liczba znacznie mniejsza niż przyrost naturalny. Można stwierdzić właściwie dezurbanizację małych miast. Jest to objaw wysoce niepokojący ze względu na ustanie procesu uprzemysłowiania się tych ośrodków.

JADWIGA KIEWNARSKA

9)

DROGA HELENY

We wrotach stał Antek. W ręku trzymał olbrzymi parasol, miał jakieś burki czy dery przerzucone przez ramię.

— Przyjechałem linijką. Matka mało co nie umarła z niepokoju o Helenę. A skąd ty tu, Oldziu? Mówiłeś, że na Pijuckie błota strzelać idziesz, toż nie po drodze.

Wypadło zejść z odurzających wyżyn sterty i jeszcze dziękować za troskliwość. Niezbyt zadowolone mieli miny, twarze rozognione, w zmierzwionych włosach — siano. Ubrania mokre i zmięte, że pożal się Boże.

Antoni przyglądał się im badawczo.

— No, wyglądacie — trudno gorzej. Co tam... Hełka, wdowa jesteś — twoja rzecz. Moja rada — zawiń się teraz z głową w burkę i jak podwiozę od kuchni — leć prosto do bokówki i tam zrób z sobą porządek. Żeby ciebie matka tak nie widziała, bo będzie w domu skandal.

Opatuleni w burki i dery, pod ulewnym deszczem trzęśli się w otwartej dryndulce — markotni. Olgierd czuł, że powinien był jakoś zareagować na słowa a zwłaszcza na ton stryjecznego wobec Heleny, ale nie wiedział właściwie jak.

A w domu był skandal. Choć Lagardowa zastosowała się do Antkowej rady i przyszła szczelnie zapięta w żałobne wełny, przyczesana gładziutko — wcielenie poprawności i dystynkcji. Nie pomogły frasobliwe wyjaśnienia Olgierda, że to... tak nagle... burza... stodoła tuż... do domu daleko... Ania i jej mąż przytakiwali poczciwie, że rzeczywiście powrót do domu na piechotę, pod ulewą, nie miał by żadnego sensu; ale starzy zachowywali solidarnie, nie wróżące nic dobrego, milczenie.

Po obiedzie ponurym jak stypa, pan Hipolit udał się do kancelarji i kazał bratankowi iść ze sobą. Olgierdowi przypomniały się mnogie, dotkliwe porachunki, załatwiane w tem miejscu w nie tak dawnym okresie jego burzliwego dorastania.

Sytuacja zdawała się w niczem nie zmieniona. Stryj zasiadł w fotelu za biurkiem, a Olgierd stał przy drzwiach zmięszany i skruszony.

— Chyba przecie w skórę nie da? — przeleciało mu przez głowę. Omal że się głośno nie roześmiał z tego przypuszczenia.

— Stary pan targał wąsa z widoczną irytacją. Znać było, że dobiera słów karcących, dokuczliwych, jak chłosta.

— No, dziękuję tobie Oldzio za wstyd, jakim nas nakarmiłeś. Za uszanowanie naszego domu, naszej krewniaczki i jej żałoby. Dziękuję ja, i moja pani także tobie podziękować kazała. Niespodziewaliśmy się; nigdy, przyznam się nie spodziewaliśmy się tego po tobie.

Olgierd nie poczuwał się do winy: to znaczy — prawie się nie poczuwał. Ale bardzo kochał stryja; i kochał i lubił.. Wiedział, że jeżeli szczery, otwarty szlagon, weredyk rąbiący wszystko prosto z mostu, z trudem dobiera zwrotów wyszukanych i słowom swym nadać usiłuje formę kurtuazyjnie gryzącej ironji — to znaczy, że czuje się głęboko urażony, że został boleśnie dotknięty w najświętszych tajnikach swych imponderabiliów.

Myśl, że stało się tak za jego przyczyną, była Olgierdowi nieznośna. Wściekły był na siebie i na Helenę.

— Dalibóg stryjaszeczku! — Nawet głos mu się załamał z emocji, jak za sztubackich czasów. — Jak Boga kocham, to nie jest tak jak stryjaszek myśli. Byliśmy na spacerze — to nic złego. Zagadaliśmy się, burza nadeszła... ja nic nie chciałem...

—Milczeć błaźnie jeden! — huknął pan Hipolit. — Ty nic nie chciałeś. Więc jak? To może ona? Skompromituje taki kobietę, na złe języki wyda i jeszcze potem powie, że — to ona. Ładne pokolenie! Nie ma co mówić:..

Jegomość sapał, jak dobiegająca dworca lokomotywa. Olgierd spuścił głowę i milczał pokornie, przekonany, że wszelkie tłumaczenia mogą tylko pogorszyć sprawę.

— Dziś jeszcze wyjedziesz — zawyrokował wysapany gospodarz.

— Słucham stryjaszku — sprężył się służbiście. — I tak bym musiał — przecie wojsko — pomyślał, ale się z tem nie zwierzył.

— Dalszych spotkań z Lagardową szukać nie będziesz i żadnych listów.

— Ani mi się śni.

— Nie śni się?... No, no! Nie wiele mnie tam twoje sny obchodzą. Jak powiedziałem, tak ma być. Idź pakować manatki. Za pół godziny będzie przed gankiem linijka i z Bogiem. A na przyszłość pamiętaj pod czyim jesteś dachem i z kim masz do czynienia. Ja wiele rozumiem, sam nie byłem świętym za młodu, ale przecie trzeba wiedzieć — gdzie, co i jak... — gderał już bez gniewu, udobruchany posłuszeństwem.

Olgierd buchnął stryja w ramię i poszedł przygotować się do drogi. Przez myśl mu nie przeszło żeby rozmowa między panią Weroniką a jej siostrzenicą mogła mieć całkiem inny przebieg. Że przy pierwszych, macierzyńskim tonem wygłoszonych, przestrogach — Helena zjeżyła się wewnętrznie i oznajmiła zimno, że udzielona gościna nie upoważnia gospodarzy do moralnej opieki nd gośćmi, ani do wtrącania się w ich osobiste sprawy.

D. C. N.

Japońskie napisy obok chińskich

Na wielu stacjach kolei Pei - Ping wprowadzono japońskie napisy, **obok** chińskich.

Z pobytu Górali w Warszawie

Zdjęcie nasze przedstawia pana prem jera w otoczeniu górali.

Z pobytu min. francuskiego w Krakowie

Minister Bastid wiezie w taczkach ziemię na kopiec Marszałka Piłsudskiego

Dożynki P. N. „Wieś — Miastu" w Łodzi

Na zdjęciu naszem jedna z grup dożynkowych w pochodzie.

Praca na wsi

Rozpoczęły się jesienne zasiewy. W związku z tem reprodukujemy na naszem zdjęciu fotomontaż, przedstawiający polskiego rolnika w czasie siewu ręcznego zboża, oraz obok za pomocą mechanicznego siewnika. Obrazek przedstawiony na naszem zdjęciu jest dzisiaj typowym na terenie polskiej wsi.

CASINO | **Początek o godz. 2-ej!**

Najnowsza rewelacja filmu wiedeńskiego!

Marta EGGERTH

oraz **Szoeke Szakal i Paweł Hoerbiger** w największej komedji muzycznej

„AUDJENCJA W ISCHLU"

Muzyka **Jana Straussa.** Urozmaicony nadprogram.

37 LOTERJA PAŃSTWOWA **1.000.000 zł.** Losy do nabycia w szczęśliwej kolekturze

S. GORZUCHOWSKIEJ Zamkowa 9.

Cena losu — 40 zł. Pół — 20 zł. Ćw. — 10 zł.

GIEŁDA WARSZAWSKA

Z dnia 1 października 1936 r.

DEWIZY

Belgja 89.85 90.03 89.67
Berlin 212.78 211,94.
Kopenhaga 117.35 117,64 117.06
Londyn 26,28 26.35 26.21
N. J. czeki 531, 532¼ 529¾
N. J. kabel 531 1/4 532 1/2 530.
Oslo 132.05 132,38 131,72
Stokholm 135.55 135.88 135.22
Helsinki 11.62 11.56
Montreal 531 528½

Tendencja niejednolita.

WALUTY:

Belgi belg. 90.03 89.60
Dolary amer. 531 ½ 528 1/2
Dolary kanad. 530 1/2 527 1/2 .
Funty ang. 26.35 26.19.
Guldeny gd. 100.20 99.80
Kor. duńskie 117.64 116.80
Kor. norweskie 132.38 131,40.
Kor. szwedzkie 135.88 134,90
Marki fińskie 11.62 11.30
Marki niem. 138.00 133.00
Szyl. austrj. 99.00 98.00

AKCJE;

Bank Polski 105.50 104.50 106.00.
Siła i światł. 27.50
Cukier 28.50 29.50.
Węgiel 16.00
Lilpop 14.50 15.25 15.00
Modrzejów 6.25 6.50.
Norblin 61.00
Ostrowiec 31.00 31.50 31.25
Starachow. 37.00 37.50 37,25
Haberbusch 42.00

Tendencja mocna.

PAPIERY:

3 poż. inwest. 1-a emisja 62.50 serje nienotowane.
3 proc. poż. inwest. 2a emosja 64.00
6 procc. dolarowa 71.00 73.00
4 premj. dolarowa 47.00 47,25.
7 poż stabilizac. 50.00 51.00 ost. drobne
4½ pozn. serja „I" 39.00
4½ ziemsk. serja piąta 45.50 46.00
5 warsz. stare 53,75 54.00
5 warsz. nowe 53.50 54.00
5 Częstochowy nowe 45.50

Dozbroić! Polskę na morzu!

NOTATKI RADJOWE

INAUGURACYJNY KONCERT FILHARMONJI WARSZAWSKIEJ przez radjo.

Z dniem 2 października rozpoczyna się oficjalny sezon koncertowy w Warszawie. Otworzy go koncert Orkiestry Filharmonicznej pod dyr. Zygmunta Latoszewskiego, który transmitowany będzi na wszystkie polskie rozgłośnie o godz. 20.05. Polskie Radjo zawarło obecnie z Filharmonją Warszawską umowę, która obejmuje transmisje 15 koncertów filharmonicznych w bieżącym sezonie. Dzięki temu usłyszą radjo słuchacze dwa— trzy koncerty miesięcznie. Program pierwszego wieczoru filharmonicznego poświęcony jest całkowicie twórczości polskiej. Będą to dzieła wielkich naszych mistrzów z ostatnich lat. Pełen niewysłowionego smutku i piękna poemat symfoniczny Karłowicza — „Oświecimowie" rozpocznie koncert. Następny numer stanowi potężna IV Symfonja Szymanowskiego, której partję fortepianową wykona znany pianista Józef Turczyński. Noskowskiego „Z życia narodu", utwór oparty na Preludjum A-dur Chopina, oraz Ludomira Różyckiego scherzo symfoniczne p. t. „Stańczyk" wypełniają resztę programu symfonicznego. Pianista J. Turczyński odegra „Fantazję Polską" Paderewskiego. Koncert poprzedzi pogadanka mgr. S. Golachowskiego.

„TYSIĄC I JEDNA NOC"
Muzyczna audycja radjowa.

Słynne opowiadanie z „Tysiąca i jednej nocy" były i są zawsze żywym źródłem natchnienia wielu kompozytorów. „Szeherezada" Rimskij - Korsakowa zdobyła sławę światową. Jak komponują te same opowiadania wschodnie Ryszard Ralf i współczesny kompozytor rosyjski Sergjusz Bortkiewicz przekonają się radjosłuchacze dn. 2. X. o godz. 16.00 w audycji transmitowanej z Krakowa. Orkiestra Kameralna pod dyr. A. Hermana wykona w koncercie tym dwie suity baletowe wymienionych kompozytorów.

LEP I OPASKI firmy **„Azot"** poleca **Wileński Spółdzielczy Syndykat Rolniczy** w Wilnie, ul. Zawalna 9. Tel. 323.

Programy radjowe

WILNO.

Piątek, dnia 2 października 1936 r.

6,30 Pieśń. 6,33 Gimnastyka. 6,50 Muzyka (płyty). 7,20 Dziennik poranny. 7,30 Program dzienny. 7,35 Informacje. 7,40 Muzyka poranna (płyty). 8,00 Audycja dla szkół. 8,10 — 11,30 Przerwa 11,30 Audycja dla szkół. 11,57 Czas. 12,00 Hejnał 12,03 Październik w powodzi kwiatów, wygł. Kazimierz Leczycki. 12,13 Dziennik południowy. 12,23 Koncert symfonicizny (płyty). 13,10 Chwilka gospodarstwa domowego. 13,15 Muzyka popularna (płyty). 14,05 — 15,30 Przerwa. 15,30 Codzienny odcinek powieściowy. 15,38 Życie kulturalne miasta i prowincji. 15,43 Z rynku pracy i ruch statków. 15,45 Rozmowa z chorymi. 16,00 Tysiąc i jedna noc — koncert. 16,45 PoPolesiu bez przewodnika — reportaż. 17,00 Koncert w wyk. Małej Orkiestry Pol. Rad. 18,10 Poradnik sportowy. 18,20 Mała skrzyneczka, listy dzieci omówi Ciocia Hala. 18,35 Kwandrans muzyki organowej (płyty). 18,50 W krainie śliwe, wygł. Józef Maśliński. 19,00 Koncert reklamowy. 19,10 Biuro Studjów rozmowa ze słuchaczami. 19,20 Koncert. 19,30 Rewja mód, obrazek obyczajowy. 20,05 Inauguracyjny koncert symf. z Filharm. war. 22,40 Wiadomościsportowe ogólne. 22,50 Wiad. sport. i ogólne z Wilna. 22,52 Wil. wiad. sportowe. 22,55 — 23,00 Ostatnie wiadomości dziennika radjowego.

WARSZAWA.

Sobota, dnia 3 października b. r.

6,30 Audycja poranna. 11,30 Audycja dla szkół. 12,23 Koncert orkiestry Tadeusza Seredyńskiego. 14,30 Muzyka rozrywkowa. 15,45 „Piosenki dla dzieci". 16,00 Koncert w wyk. Orkiestry Tramwajów i Autobusów Miejskich 17,00 Koncert solistów. 17,50 „Siedem klasztorów i gdzieniegdzie domki" — feljeton 19,00 Koncert w wykonaniu Małej Orkiestry Polskiego Radja. 20,15 Audycja dla Polaków zagranicą 21,00 Koncert kameralny. 21,30 „Wesoła syrena". 22,15 Koncert. 23,00 Muzyka taneczna.

HELIOS | Premjera! Film dla wszystkich! **Uśmiech i łzy** wywoła genjalny bohater „Dawida Cooperfielda" i „Anny Kareniny" **Freddie Bartholomew** w filmie najgłębszych wzruszeń **Mały Lord Fauntleroi** w-g przepięknej powieści Burnetta. Nadprogram: Atrakcja kolorowa oraz aktualja. Pocz. o g. 4 ej. Ze względu na wysoką wartość artyst. film dozwolony dla młodzieży.

„NOWOŚCI" (dawn. Rewja z ul. Ostrobramskiej) Ludwisarska 4).

Balkon 25 gr. Dziś **tani czwartek** po cenach propagandowych rewja p. t. **„Miłość i auto"** z udziałem piosenkarza i parodysty **Karola Hanusza,** komika Laskowskiego, primadonny Meli Grabowskiej, Ireny Różyńskiej, Włodzimierza Boruńskiego, oraz świetnego baletu Konrada Ostrowskiego z primabaleriną Topolnicką. Ciekawe inscenizacyjne pomysły, piosenki, tańce i humor, piękne dekoracje W. Zalewskiego — gwarantują miłe spędzenie wieczoru. Codzinnie 2 przedstawienia 6,30 i 9,15. W niedziele początek o 4-ej

Kino **„ŚWIATOWID"** Mickiewicza 9. **Jan Kiepura**

Chluba polski—król tenorów

w żywiołowym filmie mistrzowskiej reżyserji KAROLA LAMACZA p. t.

„Kocham wszystkie kobiety"

Spiew! Muzyka! Humor! Tempo! Nad program: Aktualja.

FUTRA

W. SZCZURSKI, Wilno, S-to Jańska 7
Największy wybór najnowszych futer

SKLEP MEBLI **ZJEDNOCZENI STOLARZE**
Spółdzielnia Chrześcijan, Wilno, TROCKA 6. Tel. 22-72. Poleca różne meble własnych warsztatów. Ceny niskie. Za gotówkę — na raty.

Drzewka owocowe wyłącznie ze szkółek miejscowych, odpowiednie na nasze warunki klimatyczne i glebowe poleca **Wileński Spółdzielczy Syndykat Rolniczy** w Wilnie, ul. Zawalna 9. Tel. 323.

ZEGARMISTRZOSTWO I WYROBY JUBILERSKIE
O. Matkiewicz
Wilno, Zamkowa 12
vis-a-vis Skapówki
(poprzednio w lokalu i pod szyldem K. Gorzuchowskiego przy ul. Zamkowej 9).

Już czas zamawiać
DRZEWKA OWOCOWE
oleca w wielkim wyborze ogrodnictwo
W. WELER
Wilno, Sadowa 8. Tel. 10-57.
Sz. K. L. zapraszamy odwiedzać nasze szkółki. Cenniki wysyłamy bezpłatnie

Lekarze

Doktór ZELDOWICZ
Choroby skórne, weneryczne, narządów moczowych. Przyjmuje od godz. 9 — 1 i 5 — 8

Doktór ZELDOWICZOWA
kobiece, skórne, weneryczne, narządów moczowych. Przyjmuje od godz. 12—2 i 4 — 7 ul. Wileńska 28 m. 3 tel. 877

Kupno i sprzedaż

Herbarz szlachty litewskiej chciałbym kupić okazyjnie. Oferty pod „A. M." Admin. „Słowa".

POSZUKUJĘ ROWERU męskiego (balonówki) używanego. Zgłoszenia do Redakcji S. C.

SPRZEDAM folwark 130 ha, ładna ziemia. Informacje. Piaski Wołkowyskie. Lickiwicze Grabowska.

LUSTRO konsola z piękną rzeźbą (Antyk) do sprzedania Jasna 27 m. 1

Lokale

SOLIDNY na stałym stanowisku poszukuje mieszkania składającego się z 2 dużych lub 3 mniejszych pokoi z kuchnią. Oferty z podaniem ceny składać w Administracji „Słowa" dla „solidny".

Mieszkanie 2 ch pokojowe z wygodami róg Ludwisarskiej i Jezuickiej Nr. 11.

MIESZKANIE 4 pokoi i kuchnia ze wszelkiemi wygodami, biała wanna do wynajęcia, ul. Ciasna 3 m. 7 przy ul. Mickiewicza.

POTRZEBNE mieszkanie 3 — 4 pok z wygodami w okolicy Zakretowej i Pohulanki od 1 grudnia.

Oferty do Adm. „Słowa" dla M.S.

POKÓJ Z NIEKRĘPUJĄCEM wejściem, wszelkiemi wygodami z używalnością telefonu do wynajęcia dla samotnego (ej) Antokolska 50 m. 2.

POSZUKUJĘ 6-pokojowego mieszkania z wygodami w śródmieściu. Oferty kierować do Adm. „Słowa" pod L. N.

POSZUKUJĘ niedrogich 2-ch pokoi z wygodami w centrum miasta przy inteligentnej rodzinie. Oferty kierować do Administracji „Słowa" pod A. B.

POKÓJ ze wszelkiemi wygodami suchy, ciepły, słoneczny w intel. rodzinie, ładny widok (ogród) można z utrzymaniem Witoldowa 17.

POSZUKUJĘ zaraz pokoju z utrzymaniem w rodzinie dobrze sytuowanej dla solidnego starszego ucznia. Zgłoszenia do „Słowa" pod „Wieś".

3 POKOJOWE mieszkanie z wygodami do wynajęcia. Ofiarna 2. Telefon 15 — 10. Oficyna".

Nauka

BUCHALTERJI własnym systemem naucza były prokurent poważnego banku zagranicznego 3 do 4 **miesięczna** nauka umożliwi samodzielną pracę Beliny 5. m. 1.

Po długoletnim pobycie we Francji udzielam lekcyj francuskiego za skromną opłatą. Zgłoszenia sub J. S. do Administracji „Słowa".

NIEMIECKI, gruntownie udzielam niedrogo. Dowiedzieć się w Adm.

Poszukuję pracy

BIURO ABSOLWENTEK Państwowej Średniej Szkoły Handlowej im. E. Dmochowskiej poleca: ekspedjentki, kasjerki, biuralistki, maszynistki, księgowe. Zgłoszenia: **Wilno, ul. Żeligowskiego 1,** tel. 5-25. Państwowe Gimnazjum Kupieckie.

ABSOLWENT filozofji wychowawc. poszukuje posady nauczycielskiej na wsi. Przygotowuje do egzaminów od kl. I — VIII gimn. i do matury. Zgłoszenia do Redakcji „Słowa" pod „Energiczny".

OSOBA inteligentna poszukuje pracy zna się na gospodarstwie domowym, gotowaniu i szyciu. Warunki skromne, najchętniej do samotnej osoby, miejscowość obojętna. Oferty do redakcji — „Gospodyni".

OSOBA 35-letna z 6 klasowym gimnazjalnym wykształceniem mająca starą matkę i chorą siostrę na utrzymaniu poszukuje posady jako pomocnica pani domu, zna się na gospodarstwie—umie pielęgnować chorą, charakter ma łagodny, łatwy, obejście miłe, moralności nie poszlakowanej. Wszelkie inormacje zasięgnąć można na Zarzeczu 5—2.

ZUPEŁNA SIEROTA 18-letnia, zdolna —umiejącaj szyć, skończyła Trzyletni Kurs Krawiectwa, poszukuje pracy w charakterze bony do dzieci, czy jako pomocnica pani domu — czy pokojowej. Uczciwa — zręczna — inteligentna. Bliższe szczegóły na Zarzeczu — 5—2.

Różne

PRZEPISYWANIE NA MASZYNACH I POWIELANIE. PROWADZENIE KSIĘGOWOŚCI wykonywa solidnie i tanio **Biuro Absolwentek** Państw. Średn. Szkoły Handlowej, ul. Żeligowskiego 1. Tel. 5-25.

JA NIŻEJ PODPISANA ALEKSANDRA Z KRASOWSKICH GORBACZOWA niniejszem odwołuję mój błąd, że będąc katoliczką brałam ślub w cerkwi prawosławnej; z tego też powodu przepraszam społeczeństwo katolickie za dane zgorszenie.

Aleksandra z Krasowskich Gorbaczowa.

SKRADZIONĄ w dniu 29 września książeczkę wojskową wydaną przez PKU — Wilno na imię Antoniego Kuklisa unieważnia się.

Wydawca: Stanisław Mackiewicz Druk. „SŁOWO", Wilno, Zamkowa 2. Redaktor Henryk Kassyanowicz